Nr. 206. Kraków, Sroda 12 Września 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Piss. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 września.

Ustąpienie Stambułowa i wzburzenie tłumów przeciw politycznemu twórcy nowoczesnej Bułgaryi różnie można było tłómaczyć; jednego tylko nie przypuszczano: aby książę Ferdynand czynny brał udział w wstrętnej walce przeciw swemu dawnemu doradcy i ministrowi. Książę Koburg miał przedewszystkiem tak wiele Stambułowowi do zawdzięczenia, że pewna pobłażliwość z jego strony była tutaj obowiązkiem względem człowieka, który nie mógł spokojnie patrzeć, jak zjednoczone i stworzone, rzec można przez niego państwo, dostaje się w ręce ludzi, jego zdaniem, niepewnych i niebezpiecznych. Przecież Stambułow mógł bardzo wygodnie lata całe, kto wie, czy nie do dzisiaj, zajmować stanowisko regenta-dyktatora w Bułgaryi. A przecież zdobył się na ofiarę z zachcianek samowładztwa i zaprosił Ferdynanda na tron bułgarski. Gdyby nadto nie jego czynna pomoc, czyż przyszłoby do zmiany konstytucyi w tym duchu, że dynastya Koburgów nie ma być w przyszłości wiązana wyznaniem prawosławnem? Wszystko to, a są to do pewnego stopnia osobiste interesa księcia Ferdynanda, było wyłączną i jedyną zasługą Stambułowa. Trudno więc było przypuścić, aby książę Ferdynand z lekkiem sercem puścił w niepamięć swój rachunek z człowiekiem, któremu winien był swoje stanowisko w Bułgaryi i warunki dalszej egzystencyi swojej dynastyi.

Dopiero wytoczenie Stambułowowi procesu o obrazę majestatu otworzyło Europie oczy na rzeczywisty stosunek księcia do Stambułowa. Prawda, że były prezydent nie oszczędzał osoby księcia w inkryminowanej, a później ogłoszonej rozmowie swojej z korespondentem *Frankfurt. Ztg.* Z namiętną bezwzględnością przedstawił on wtedy księcia Ferdynanda jako wcielenie nienawiści, prototyp nieporadności, graniczącej z niedołęstwem. Czyż jednak wobec opinii publicznej oczyści się książę bułgarski z tych zarzutów przez wytoczenie Stambułowowi procesu o obrazę majestatu? Raczej doda do nich nowy: że nie może zdobyć się na spokój i wspaniałomyślność wobec człowieka tej miary, co Stambułow, człowieka, który bogdaj czy znowu nie będzie kiedyś powołanym do odegrania roli wybawcy swej ojczyzny. Któż bowiem przyszłość przewidzieć zdoła?

Na ten spokój i wspaniałomyślność nie zdobył się Ferdynand. Ale nie dość na tem. Okazał on przez to, że ze zmiany rządu zadowolony jest w duchu i uprawnia do przypuszczeń, że do zmiany tej on sam dał powód. Najwidoczniej sprzykrzył mu się u boku mąż stanu, który nie dbał o błyskotliwy tytuł uznanego lub nieuznanego przez Europę księcia Bułgaryi, bezwzględnym był antagonistą Rosyi, bo wiedział do czego dusze z nią prowadzą, — ale za to żelazną ręką utrzymywał w kraju ład i porządek, oczyścił go ze zdrajców, Moskalom zaprzedanych, podniósł jego byt ekonomiczny i zapewnił mu poważanie wobec zagranicy. Tymczasem książę, zwłaszcza od czasu małżeństwa swego, zaczął najwidoczniej tęsknić za dworem w prawach równym dworom obcym, za tem prerogatywami dyplomatycznemi, które, wraz z innemi formami ceremoniału dworskiego, lekceważył jego demokratyczny minister. Stambułow coraz był mniej dla niego wygodnym. Dopóki on pozostałby na swojem stanowisku, o jakiejś nadziei „uznania“ przez obce dwory mowy być nie mogło. Rozpoczęły się intrygi, których ostrze uczuł Stambułow i zrobił to, na co książę oczekiwał z upragnieniem: podał się do dymisyi.

Pokazało się zaraz, jak silne zapuścił rusofilizm korzenie w Bułgaryi. Stambułow obawiał się go nie bez powodu. Bogdaj, czy nie zawcześnie popuszono mu cugli. Książę Ferdynand może to uczuć bardzo boleśnie. Ta zawzięta, wściekła nienawiść rozbestwionych tłumów, rzucających się na Stambułowa, — jest objawem bardzo wiele dającym do myślenia od chwili, gdy tłumy te poczuły, że rząd mają po swojej stronie. Cóż dopiero, gdy się dowiedziały, że i książę ciągnie Stambułowa przed kratki sądowe. Więc dzikość i rozpasanie tłumów doszło do wstrętnych granic, rozszerzonych, bądź co bądź, ręką władz wykonawczych księcia.

Książę rozpoczął grę znacznie niebezpieczniejszą z chwilą usunięcia Stambułowa, niż zrazu się zdawało. Po prostu nowa era, i to bardzo niepewna, otwarła się przed nim, i co ważniejsze, przed Bułgaryą. Że kierunek rusofilski wziął górę, że oparto go na zmiennym i roznamiętnionym tłumie stolicy, to są fakta stwierdzone. Czy i co na tej karkołomnej drodze zyska ks. Ferdynand? Odpowiedzi szukaćby należało w tem, co znalazł na drodze wiodącej w kierunku przeciwnym, którą śmiałą ręką wytyczył mu Stambułow. Wszystkie dotychczasowe zdobycze księcia i jego dynastyi stać się mogą igrzyskiem losu, — a równocześnie na wzburzonych falach losu znajdzie się nawa Bułgaryi. Jednem słowem ten jeden wypadek: oskarżenie Stambułowa o obrazę majestatu, otwarło oczy opinii publicznej na te sprężyny w polityce bułgarskiej, które dotąd starano się ukryć. Osobistość księcia bułgarskiego wysunęła się na plan pierwszy i ukazała się w nowem świetle.

Listy z Rosyi.

Petersburg, 8 września.

(Osławiona karność w wojsku rosyjskiem. — Dwa statki rosyjskie wysadzone w powietrze przez Japończyków. — Panowie ministrowie jeżdżą.)

Nabożeństwa odprawione we wszystkich cerkwiach stolicy „za zdrowie i szczęśliwą podróż“ cesarza do Białowieży, dokąd raczył się udać wraz z całą rodziną po raz pierwszy dopiero 21 sierpnia starego st., dały do zrozumienia wiernym poddanym, że „najj. pan“ musi być chory. Zwyczajem w Rosyi praktykowanym, a nakazującym milczenie o wszystkiem, e stanie zdrowia władcy nikt nie ośmielił się napisać. Nie pomogło to jednak do utrzymania tajemnicy, która tem groźniej wygląda. Na stan zdrowia cesarza wpłynąć musiały liczne „nieprzyjemności“, jak tu zwykli nazywać nawet groźne wypadki, zdradzające pewien rozkład i wewnętrzną zgniliznę tego, co z wierzchu błyszczy. Choroba cesarza była pretekstem do odwołania manewrów pod Smoleńskiem, chociaż już nawet naczelnicy dwóch armij byli wyznaczeni. Powiadają, że po części wpłynęły na tę decyzyę rządu nieporządki, jakie zakradać się zaczęły do szeregów gwardyi. W obozie pod Krasnem Siołem zdarzyły się aż cztery czy pięć wypadków niesubordynacyi wojska. Ostatni z nich skończył się tragicznie, a miał miejsce w kancelaryi szwadronu żandarmów polowych[1]).

Również drogą prywatną przeciskają się do wiadomości ogółu tutejszego przykre wiadomości z teatru wojny chińsko-japońskiej, o której od pewnego czasu prawie żadnych wiadomości nie podają gazety. Bardzo wyraźnie mówią tu o zatopieniu przez Japończyków dwóch statków wojennych rosyjskich na Oceanie. Jednego z nich nawet nazwę podają. Ma być nim „Rynda“. Jak zwykle tego rodzaju nieprzyjemne zdarzenia starają się wytłómaczyć siłą wyższą. Słyszałem od marynarzy, że statki nadpłynęły na podłożone miny, o których nie wiedziały i wskutek tego wyleciały w powietrze. Zupełnie i ściśle urzędowe sfery udają, że nic podobnego miejsca nie miało, chociaż po cichu komunikują żal swój, że „niepotrzebnie Rosya skłaniała Japończyków do wojny z Chinami“. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dyplomacya moskiewska w sprawie tej łapki umoczyła w nadziei, że w taki lub inny sposób uda się jej coś na tem zarobić. Spodziewając się zwycięstwa Japończyków, stronę tych ostatnich przyjęła, ale w taki sposób, ażeby w razie potrzeby sympatye swoje przenieść na ich przeciwników. I powtórzyło się to, co się stało z Bułgaryą. Protegowani zrzekli się rady i pomocy, a jako zapowiedź nowego *modus vivendi* wysadzili dwa parowce w powietrze. Tak przynajmniej twierdzą w kołach nie zgadzających się na aktualną politykę rządu.

Ministrowie zaczynają rozjeżdżać się w rozmaite strony: p. Kriwoszein, minister komunikacyi, pojechał na Syberyę, p. Witte — za granicę, podobno do Abazyi, a że p. Murawjew (minister sprawiedliwości) i p. Jermołow (minister rolnictwa) już podróżują — „młodzi i energiczni“ więc ministrowie zażywają rozkoszy hołdów i pokłonów poza granicami swych kancelaryj. Jednym z wielkich czynów p. Murawjewa w Warszawie, o którą również zawadzi, ma być oznajmienie, że odtąd na służbę rządową w ministerstwie sprawiedliwości i w sądownictwie w granicach ziem dawnej Polski tylko bardzo mały procent Polaków ma być przyjmowany.

A. B. C.

[1]) O samobójstwie niejakiego Bruniego już donieśliśmy. (*Przyp. Red*).

Cesarz we Lwowie.

Lwów, 10 września.

(*W. Dbr.*) Telegraficznie doniosłem już o najważniejszych zdarzeniach dnia dzisiejszego, t. j. o rewii na polach janowskich i o posłuchaniu, jakie mieli dziś u cesarza górale zakopiańscy w sprawie Morskiego Oka i jaką odpowiedź otrzymali.

Co się tyczy rewii, dodam tyle, że pomimo deszczu udała się tak, że cesarz kilkakroć wyraził swe zadowolenie, a żołnierzom kazał wydać po 50 litrów piwa na kompanię.

Dalej godzi się wspomnieć, że na audyencyi u cesarza byli reprezentanci stauropigiańskiego instytutu, a przewodnik ich prof. dr. Szaraniewicz miał przemowę z wyrazami hołdu..

Po południu odbyło się dalsze zwiedzanie miasta, mianowicie był cesarz w nowej ujeżdżalni, w koszarach i barakach wojskowych na placu Jabłonowskich, skąd wprost udał się na wystawę. Najpierw udał się do pawilonu wydawniczego i obejrzał jego okazy, przedewszystkiem wystawę Akademii Umiejętności, zwiedziwszy poprzednio dział wydawniczy i fotograficzny. Drugim pawilonem, który cesarz dziś zwiedził, był pawilon arcyksięcia Albrechta. Tu przewodnikiem był dyrektor Diffenbach.

Kiedy cesarz wyszedł z tego pawilonu, wystąpiła przed niego bawiąca właśnie na wystawie wycieczka żółkiewska, a wójt z Krechowa miał przemowę, która zyskała uznanie cesarza.

Równie niemal długo jak w pawilonie Albrechtowskim, bawił cesarz w pawilonie miasta Lwowa, gdzie go oprowadzał prezydent p. Mochnacki, w otoczeniu członków Rady miejskiej. Cesarzowi przedstawiono dyrektora budownictwa p. Hochbergera, ogrodnika Röhringa, sekretarza magistratu Jakubowskiego, fizyka Pawlikowskiego, Schuppa i inspektora M. Baranowskiego. Tu także ofiarowała nauczycielka Helena Ziętkiewicz cesarzowi od uczennic swoich dywan pięknej roboty, nad którym pracowano 7 miesięcy.

Potem przyszła kolej na pawilon architektury, gdzie go powitał profesor J. K. Janowski. Przy makatach buczackich zatrzymał się cesarz, a objaśnienia dawał mu tu hr. Oskar Potocki. W tym pawilonie przedstawiono cesarzowi architektów pp. Odrzywolskiego i Zawiejskiego, a potem starszego inżyniera Szkowrona, jednego z najgorliwszych pracowników około wystawy.

W pawilonie browaru okocimskiego oprowadzał cesarza młody Götz w polskim stroju. Cesarza zainteresował zarówno sam oryginalny pawilon, jak rozwój przedsiębiorstwa browaru okocimskiego.

Następnie był cesarz w pawilonach hr. Romana i Andrzeja Potockich, przyjmowany przez właścicieli i podążył ku hali maszyn, a po drodze urządzili mu owacyę wychowankowie drohowyskiego zakładu z kuratorem hr. Skarbkiem na czele.

W hali maszyn oprowadzającym był minister handlu Wurmbrand i inżynier Niemeksza. Cesarz zwrócił uwagę na wyroby firmy Ringhoffera w Pradze, Urbanowskiego i Cegielskiego z Poznania, Križika z Pragi, Lipińskiego z Sanoka, a wreszcie na wystawę kolejnictwa, którą objaśniał dyr. Deyma.

Stąd udano się wprost do pawilonu drobnych motorów.

Nakoniec zwiedził cesarz boisko i długą chwilę się tu zatrzymał, przeprowadzano przed nim bowiem premiowane konie następujących właścicieli: Siemiginowskiego, Gorayskiego, Boguckiej, hr. Baworowskiego, hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, obu Jędrzejowiczów, włościańskie i rządowego stada drohowyskiego, nakoniec zaprzęgi pp. Siemieńskiego-Lewickiego, Siemiginowskiego i Eustachego Zagórskiego. Cesarz bardzo był zadowolony z tego przeglądu, zainteresował się bardzo końmi włościańskiemi i rozmawiając ze swem otoczeniem, a zwłaszcza hr. Siemieńskim-Lewickim, dobitnie wyrażał swe uznanie. O godzinie 5 odjechał do miasta, a wieczorem odbył się obiad dworski u hr. Siemieńskiego Lewickiego.

Z dziejów polityki Bismarkowskiej.

Jakie sentymenta względem Polaków żywił ks. Bismark już w r. 1872, kiedy stał na szczycie swej potęgi, świadczy o tem nieznany dotąd list jego, który ogłosił dr. Horst Kohl w dziele swojem *Bismarck-Jahrbuch*, skąd znów zacytował go p. Harden w piśmie swojem *Zukunft*.

List ten, wystosowany pod adresem ówczesnego pruskiego ministra spraw wewnętrznych, brzmi:

„Berlin, 7 lutego 1872. Szanowny przyjacielu! Zniewolony jestem koniecznie Panu uczciwie oświadczyć, że Pańska bierność (!) co do spraw polskich doprowadza mnie w uczuciu odpowiedzialności mej także za nasze wewnętrzne stosunki do tego kresu, przy którym moje, nie mogę powiedzieć współdziałanie, ale współcierpienie (*Mitleidenschaft*) jako ministra ustaje. — Mam to uczucie, że w naszych polskich prowincyach grunt pod naszemi nogami choć jeszcze się widocznie nie chwieje, ale tak jest podkopywany, że łatwo być może, iż się usunie, jeżeli z zewnątrz będzie się mogła rozwinąć jakaś polsko-katolicko-austryacka polityka.

„Jeżeli Pan w środkach zaradczych, które wobec ewentualności zajść mogących prawdopodobnie w przyszłym roku uznam za absolutnie konieczne, nie zechcesz mnie wspierać czynniej i samodzielniej, aniżeli czyniłeś to dotąd, to czynisz Pan kwestyę zmiany osobistości w pańskiem albo w mojem ministerstwie nieodzowną. Nie mogę poprzestać na teoretycznych rozumowaniach i ustępstwach w rzeczonej dziedzinie, ale żądam praktycznego dowodu, że razem ze mną pójdziesz Pan przeciw prosperującemu już od lat 10 minowaniu przez Polaków fundamentów państwa pruskiego. Ja żądam zasadniczego wypędzenia wszystkich Polaków, nie mających naszego poddaństwa, prócz wyjątków, na które się rząd łaskawie zgodzi.

„Bierność ministerstwa, do którego kompetencyi należy ta kwestya, tak ważna dla bezpieczeństwa państwa, zniewala mnie do podania moich żądań w tej ogólnej i może niepraktycznej formie. Gdybym miał kolegę, któryby z swej strony sprawą tą z niesłabnącą zajmował się energią, z jaką ze strony polskiej prowadzonem jest już lat 24 podkopywanie państwa pruskiego (kilka wierszy wyżej mówi ks. Bismarck, że to podkopywanie Prus ze strony Polaków odbywa się od lat 10. *Przyp. Red.*) to nie potrzebowałbym wcale zwracać uwagi na szczegóły tej sprawy.

„Mam jednak to przykre uczucie, że w ministerstwie pruskiem nie poddano tej sprawy dotąd wcale zasadniczemu, aktywnemu i agresywnemu traktowaniu (!), ale że cała działalność państwa ogranicza się na odpornem załatwianiu (*abwehrende Erledigung*) projektów wychodzących stąd lub z kraju. Uczuwam oczywiście potrzebę wspólnego nadal przeprowadzenia, ile siły nasze starczą, tych żądań, nad którymi już

WARSZAWA
w 1794 roku.

43 (Dokończenie)

Powieszenie zdrajców Ojczyzny.

W kilka dni po wypędzeniu z Warszawy Moskali, tj. 26 kwietnia, *Gazeta Wolna Warszawska* w pierwszym swym numerze tak pisała:

„Po długiej cierpliwości, po wstydnem obcego jarzma znoszeniu, odważyli się nakoniec uciśnieni srodze Polacy wspomnieć sobie, że wolność jest dobrem najdroższem i na to hasło kruszą niedobrem kajdany, wtłoczone na nich przez przewolnicze kajdany, wtłoczone na nich przez przemoc i własnych rodaków zdradę.

Podnosi to duszę wolnego Polaka, zagrzewa serce jego do czynów patryotycznych, gdy sławne bohaterskie dzieła przodków swoich czyta w dziejach.

Ten sięgnął orężem brzegów Elby, ten stawiał słupy zwycięskie (graniczne) na Dnieprze, inni carów, ci następców cesarzów mieli niewolnikami, innym potężni hołdowali pany, przed owymi hordy barbarzyńców i chciwych najeźdźców pierzchały; a my? — czyliż już zupełnie tak jesteśmy słabi, abyśmy ich nie zdołali naśladować?

Nie, Narodzie! poznaj się na twych siłach, rzuć się do oręża, idź w ślady bitnych twych przodków. Szukajmy zbawienia w nas samych. Nie masz zaś zbawienia Rzeczypospolitej tylko w jednomyślności Narodu!

Powstańcie wszyscy kraju mieszkańcy przeciw gwałcicielom swobód naszych! uzbrójcie się w żelazo i w co kto może, gardźcie śmiercią, a zwyciężycie.

Miło jest umrzeć za Ojczyznę. Jeśli padniecie, padniecie z honorem. Mogiły, które zwłoki wasze pokrywać będą, nieraz łzy poczciwego przechodnia skropią. Najsroższy nawet wasz nieprzyjaciel popioły wasze szanować, i zazdrościć wam sławy będzie.

Jużeście dobrze zaczęli, podobnież kończyć należy. Chwalebnie i walecznie rozpoczętą rewolucyę nic w biegu zatrzymać nie powinno. Każdy dobry obywatel winien jest, ile może, do jej ustalenia przykładać się i nie szukać spokojności, chyba w grobie.

Kiedy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, zapomnieć trzeba o wszystkich prywatnych względach. Niech podło-obojętni egoiści będą pogardzonymi, niech napróżno usiłują osłabić gorliwość obywatelską, wystawianiem niepodobieństw i klęsk w głowie ich urojonych, — oni tak mówią — bo się boją o siebie, bo o sobie tylko myślą, siebie tylko widzą, o swój tylko obawiają się majątek, o swe nikczemne zbytki i wygódki. My im odpowiedzmy. Przy dobrej sprawie i Naród cały okaże się mężnym, i Bóg wszechmocny mu pobłogosławi, i wiary dotrzymujących znajdzie obrońców.

Ach! niech tylko święte uczucia wolności, niepodległości i miłości Ojczyzny na całej przestrzeni kraju polskiego zapalą dusze mieszkańców — swobody narodowe powstaną“.

Słowa te *Gazety Wolnej Warszawskiej*, były na razie echem uczuć, myśli powstałej Warszawy!!

Niestety! stanęli na czele rządu w Warszawie ludzie, co chociaż szczerze miłowali Ojczyznę, jednak nie mieli tego wyższego płomiennego zapału, jakim lud, jakim tak zwane pospólstwo było do najwyższego stopnia przejęte. Chociaż stanowiskiem wyżsi, lecz uczuciem, zapałem o wiele byli niżsi. Lud czuł, że to on otrzymał zwycięstwo, że to on wypędził Moskali. Czuł więc swoją dostojność, swoje zasługi. Blizny, rany były jego ozdobą chwały i sławy. Tymczasem stanęli na czele rządu ci, co oprócz jednego Kilińskiego, nie brali udziału w walce, nie podzielali z ludem niebezpieczeństwa — w czasie walki siedzieli w zakątkach ukryci, i wreszcie nie zdobyli się na szlachetne uczczenie i uwielbienie tego ludu, na które sobie swojem niezrównanem poświęceniem się był zasłużył. Owszem bardzo nieroztropnie poczęli lud zrażać ku sobie, okazując mu nieufność i jakąś niewyrozumiałą podejrzliwość, która oczywiście musiała rozdrażniać i wywołać nieprzyjemne, niechętne dla rządców u ludu uczucia. Już Kiliński, ten najdzielniejszy z najdzielniejszych, nie mogąc nad sobą zapanować, z oburzeniem mówi: Rada — to zdrada*). Boleśnie lud dotknięty został rozkazem wydania wszelkiej broni, jaką kto posiada, z nieuczciwem zagrożeniem rozstrzelania tego, kto broń ukryje. A przecież ta broń drogą i miłą była pamiątką, bo tą bronią wywalczył był każdy sobie sławę, a Warszawie wolność!!

Nie spełniono rozkazu Kościuszki, żądającego przedstawienia sobie listy tych, którzy z pospólstwa odznaczyli się w powstaniu, i podniesienia przynajmniej, jak pisał Kościuszko, kilku żołnierzy na oficerów. (Rzecz dziwna dlaczego nie spełniono tego rozkazu Kościuszki). Lecz oto rzecz godna uwagi, bo objaśnia usposobienie ówczesnego rządu warszawskiego dla ludu. Dnia 2 maja wydał Kościuszko przytoczone wyżej „Przestrogi“, 7 zaś maja w obozie pod Połańcem powtórzył takowe i dodawszy swoje rozporządzenia względem włościan, wydał uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan. Uniwersał ten z 7 maja Rada tymczasowa nie ogłosiła — i dopiero kiedy była już ustanowiona Rada najwyższa, przesłała 30 maja komisyi porządkowej. (Ob. Nabielak V str. 27—35). Co więcej, kiedy Kościuszko polecił, żeby jakiegoś Dunina, co znaczne poniósł szkody opatrzono, Rada temu Duninowi powiedziała, że jak Ojczyzna zostanie zupełnie wyswobodzoną, wtedy o nim będzie pamiętała, a tymczasem o sobie dobrze pamiętali, bo znaczne przeznaczyli sobie pensye, n. p. Linowski Aleksander pobierał 6.000 zł. p., a Kilińskiemu nie chciano teraz wypłacić należących mu się z magistratu dawniej, jeszcze przed powstaniem 3.000*).

Nienawistną ludowi policyę, urządzoną przez zdrajcę Moszyńskiego wespół z Igielstromem, składającą się ze szpiegów moskiewskich, bez zmiany pozostawiono całą, tylko oddano pod zarząd Komisyi porządkowej.

Wreszcie aresztowani zdrajcy od dnia 20 kwietnia do 8 maja spokojnie i bardzo wygodnie sobie siedzieli w więzieniach i chociaż wyznaczoną została dopiero! dnia 28 kwietnia Deputacya Indagacyjna, której byli członkami 1) hrabia Stanisław Tarnowski, 2) Krzucki, 3) Bogusławski, 4) Megnion, 5) Arciszewski, 6) Kiliński, 7) Rylski, 8) Bernaux, 9) Tauber, 10) Klemens Gaczkowski, 11) Jan Adam Blum, 12) Józef Konderski, 13) Zabłocki, 14) Płoński, 15) Chewalier, 16) Lutoszewski, 17) Sinkiewicz, 18) Jakób Węgrzecki, 19) Piotr Wulfers, 20) Stańkiewicz i 21) Makowiecki, z rozkazem, żeby najdłużej w godzin dwanaście po ogłoszonej tej rezolucyi rozpoczęli swoje sesye w ratuszu, to jednak deputacya ta indagacyjna trudniła się rozpoznaniem wszelkich innych obwinionych, np. aresztowanych za to, że nie mieli paszportów, a nawet zwyczajnych kryminalistów, a do badania uwięzionych zdrajców aż do dnia 9 maja wcale nawet nie przystępowała.

Wszystko to, i w końcu zamiar ucieczki króla, — ucieczki uwięzionych zdrajców przez wywołany fałszywy alarm, do tego stopnia rozdrażniło i wzburzyło lud, że w nocy z d. 8 na 9 maja wystawiwszy cztery szubienice, trzy przy ratuszu, a jednę przy Bernardynach — nazajutrz dnia 9 maja tłumnie zebrany, żądał od prezydenta Zakrzewskiego niezwłocznego sądu na zdrajców, i ukarania ich. Szubienice te kazał wystawić Kiliński. Prezydent Zakrzewski żądał, aby były zniesione, ale Kiliński groźnie temu się oparł. Przyprowadzono *) więc na Ratusz: 1) Ankwicza, marszałka Rady Nieustającej, 2) Zabiełłę, hetmana litewskiego, 3) Kossakowskiego, biskupa inflanckiego i 4) Ożarowskiego, hetmana. Ten tak był przestraszony, że iść nie mógł — więc go na krześle przyniesiono.

Po odbytem badaniu i przekonaniu ich o zdradzie, deputacya indagacyjna wydała na nich wyrok śmierci przez powieszenie. Wyrok ten podpisał prezydujący w tej deputacyi hrabia Stanisław Tarnowski **).

Wezwani Kapucyni wyspowiadali delinkwentów. Biskup Malinowski zdjął sakrę z Kossakowskiego, — i wyrok został wykonany ***).

Wyrok ten, acz zasłużony, lecz surowy, rzucił postrach na uwięzionych i kryjących się zdrajców. Dnia 16 maja Kiliński, jako członek Rady, przybył na posiedzenie delegacyi i z służącego sobie prawa zająwszy miejsce prezydującego, wydał odezwę, żeby wszyscy, co kto wie, składał dowody zdrady. Dnia 17 maja Zakrzewski nakazał składanie podarunków i pensyj, jakie kto od Moskali otrzymał. Tyszkiewicz już przedtem odesłał tabakierkę złotą z portretem carycy, ozdobną brylantami.

Wszystko to bardzo martwiło króla, ale najbardziej czuł się być dotkniętym, kiedy 12 maja w imieniu Rady przyszli do króla: Deboli, Radziwiłł i Wasilewski, z oświadczeniem, iż wyznaczono 14 osób, które po kolei będą asystować kró-

*) Bez żadnej podstawy został aresztowany Ignacy Deubel, pułkownik artyleryi, który dzielnie walczył w obronie arsenału; wprawdzie w kilka dni został uwolniony, ale areszt był ubliżeniem, zwłaszcza że niezasłużony. Generał Cichocki, co będąc komendantem miasta, wiele się przyłożył do przygotowania powstania, w Radzie nieumieszczony.

*) Wprawdzie 28 kwietnia wydano rozporządzenia dla rozeznania, kto jaką szkodę podczas powstania poniósł i zaradzenia temu. Lecz ta rozpoznawcza komisya jedynie dochodziła tego, co poginęło tym, co byli za zdradę aresztowani. A zgoła dla nikogo z ludu, z tak zwanego pospólstwa żadnej bonifikacyi za straty nie obmyślała.

*) Przyprowadzał ich znakomity później generał legionów Kniaziewicz.

**) Hrabia Stanisław Tarnowski urodzony 1765 † 1833 w Wiedniu, był synem Joachima Tarnowskiego podkomorzego i Maryanny Krasińskiej (siostry Franciszki królewiczowej), a bratem stryjecznym Jana Feliksa — dziada dzisiejszego prezesa Akademii, hrabiego Stanisława Tarnowskiego.

***) Ciało biskupa Kossakowskiego później było wydobyte i przewiezione do Wilna, gdzie w grobach kościoła Karmelitów złożone zostało.

od lat 10, szanowny przyjacielu, pracujemy. Jeżeli Pan jednak swoich sił nie użyjesz w kwestyi polskiej silniej i chętniej aniżeli dotąd, to moje siły nie wystarczą na przeprowadzenie części udziału przypadającej na mnie.

„Skutkiem przeciążenia pracą, powstającego dla mnie stąd, że zbliżać się mogę do Pana i innych kolegów tylko w roli niewygodnego petenta i napominacza, nerwy swoje wyczerpałem i nie mogę już w tych warunkach dalej mych obowiązków sprawować. Potrzeba nam 4 prezesów ministrów: jednego dla króla jegomości, u którego, jak czuję, wpływ mój słabnie, drugiego dla kolegów, trzeciego dla parlamentu, a czwartego dla spraw zagranicznych. Robiłem wszystko, co mogłem, ale siły moje zużywałem, podczas gdy Pan swoich szczędziłeś i jeżeli Pan teraz zaoszczędzonej nadwyżki sił swoich nie użyjesz, to zniewolony będę likwidować. *Bismarck*“.

Po tym prawdziwie „koleżeńskim“ liście wystosowanym do ministra hr. Fryderyka Eulenburga, zwołał Bismark, jak wywodzi dalej *Zukunft*, posiedzenie ministerstwa stanu w gmachu Izby panów, a dwa dni później wygłosił w pruskiej Izbie deputowanych mowę, w której przy sposobności obrad nad ustawą dotyczącą inspekcyi szkolnej, na znany temat wrogiej dla państwa pruskiego działalności szlachty i duchowieństwa polskiego powiedział, co następuje:

„Co do usiłowań szlachty polskiej, to nie potrzebuję jej wcale charakteryzować, panowie ci wcale się z nią nie tają, są oni gotowi zawsze jedną ręką przyjmować dobrodziejstwa cywilizacyi, prawidłowych stosunków prawnych i wolności, które im przyznaje konstytucya pruska, a drugą ręką wywijać mieczem i mówić otwarcie: mieczem tym uderzę na ciebie, skoro mi się nadarzy jakakolwiek dobra sposobność, gdyż z stanu obecnego nie jestem zadowolony i chcę go zmienić. Patrzyliśmy na to, co się dzieje w niektórych dzielnicach naszych przez całe sto lat i gdyby nie poparcie, jakiego duchowieństwo udziela tym usiłowaniom, patrzylibyśmy na to drugie sto lat spokojni; w tych warunkach jednak starać się musimy zniszczyć zarodki tego, co się stać może niebezpiecznem dla państwa, ile to jest w naszej mocy i o ile nam w tem będą pomocnemi większości parlamentarne, bez których ustaw nie możemy robić.

„Wystąpią tutaj Polacy, jak mi powiedziano, z nowemi wnioskami i skargami w sprawie języka polskiego; odpowiemy im na to ustawami na rzecz poparcia języka niemieckiego także w prowincyi poznańskiej.“

Mowa ta rozczuliła poznańskich agitatorów i polakożerców niemieckich, którzy na dniu 13 lutego odbyli zebranie i wysłali ks. Bismarkowi następujący telegram dziękczynny:

„Skoro wasza książęca mość oświadczyłeś publicznie, że tylko skutkiem względności rządu państwowego agitacye i buta szlachty polskiej i polsko katolickiego duchowieństwa dotąd się utrzymały, to możemy się oddać z radosnem sercem nadziei, że nadużyciom i pokątnym hecom zjednoczonych wrogów niemieckiego obyczaju i niemieckiej oświaty energicznie kres będzie położony.“

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 września.

(*X. Y.*) W istny szał prześladowczy wpadły ostatniemi czasy moskiewskie władze policyjno-administracyjne. W ubiegłym tygodniu osadzono znów w cytadeli kilkadziesiąt osób, a liczba więzionych ciągle się wzmaga. Aptekarze, doktorzy, inżynierowie, adwokaci dostarczają znacznego kontyngensu wśród aresztowanych.

I cóż za powód nieustających prześladowań? Oto policya wykryła podobno listę osób, składających jakoby zasiłki pieniężne dla dzieci krewnych swoich powywożonych w liczbie około 200 w głąb Rosyi, którym ani w gubernialnych miastach pozostać, ani pracą zarabiać nie pozwolono a którym rząd na powolną śmierć głodową przeznaczył po 6 rubli na miesiąc! A młodzież to płci obojga, wykształcona w najwyższych zakładach naukowych, wyrwana z łona rodzin, które wychowywały swą dziatwę z staranną pieczołowitością w możliwych wygodach....

Ogólno ludzki obowiązek ratowania swych dzieci od nędzy i głodu, to wedle pojęć prawnych moskiewskiego rządu — zbrodnia stanu.

Rzecz naturalna, bo gdzie zamiast sprawiedliwości wyrokuje nienawiść, tam skazany nie przestaje być ofiarą swego dręczyciela, tam zbrodnią stanu jest litość chociażby matki dla swej córki, rzuconej w azyatyckie puszcze lub dla zesłanego syna, który był jej jedyną nadzieją i podporą...

Winniśmy dodać, że pospolitych zbrodniarzy nawet w państwie rosyjskiem wolno obdarzać jałmużną, a kęs chleba podany zesłanej za niewinne objawienie swych narodowych uczuć młodzieży srogich prześladowań i gwałtów staje się powodem.

Szpiegowski system rządowy postarał się o to aby ani car, ani zagranica nie wiedzieli, co z nami tu władze wyrabiają. Wszelkie drogi zażaleń i skarg są dla nas zagrodzone. Listy do Petersburga i za granicę przejmuje szpiegowskie biuro generał gubernatorowej Maryi Andrejewny, a jeżeli przypadkowo pomimo tego jęk jaki za granicę się przedrze, wnet go zagłuszy cyniczny śmiech dobrze zorganizowanych czynowników tutejszych, wołając: „to kłamstwo, to, polska intryga“.

Taką polityczną tragi komedyę odgrywają tu z nami regularnie wtenczas, gdy car ma do Polski przyjechać.

Łatwo przewidzieć, że i tym razem wszystko to będzie policzone na karb gorliwej służbistości czynowników i żandarmów w Warszawie, w nagrodę czego posypią się nowe łaski, ordery i awanse.

lowi (raczej pilnować króla, żeby nie uciekł) i że z polecenia Kościuszki, zarząd mennicy ma być odjęty Unruhowi i o nowym monet stemplu. Na to rozdrażniony król odpowiedział: chcę wiedzieć, czy to mówicie z własnego poczucia, czy też było to panom zaleconem przez Kościuszkę? Nie mogę ukryć, że opuszczenie portretu i herbu mojego na przyszłym stemplu monety krajowej zdaje mi się zapowiadać taki upadek władzy królewskiej, że obojętnym nań być nie mogę.*) Przeszkodzić temu nie mogę, ale przyzwolenia mego na to nie dam. Następnie żądał, żeby mu zwrócono, co wyłożył na mennicę — 10.000 dukatów.

D. 18 maja Rada wyłączyła z grona swego Wulfersa i kazała go aresztować.

D. 20 maja do asystencyi króla (do pilnowania) przybyli na zamek Piotr Gautier i Dominik Sierakowski.

Nakoniec przybyli do Warszawy, przysłani od Kościuszki: X. Kołłątaj podkanclerzy i Ignacy Potocki marszałek w. litewski — dla zaprowadzenia nowego urządzenia. Rada tymczasowa ustępowała, a miejsce jej zajęła Rada Najwyższa Narodowa. Przybycie X. Kołłątaja i Potockiego, korespondent str. 929 w tych słowach opisuje:

„D. 24 maja przybyli tu do stolicy J. P. Ignacy Potocki, marszałek wielki litewski i J. X. Kołłątaj, podkanclerzy koronny. Co za szczęśliwa odmiana! którzy będąc od przemocy prześladowanymi, ojczyste musieli dawniej opuszczać granice, szukając w obcych krajach schronienia, ci z wielkiemi oklaskami ludu prowadzeni byli od okopów samych przez Nowy-Swiat, aż do Ratusza miasta Starej-Warszawy. J. P. Potockiego pojazd chciał lud, wyprzęgłszy konie, ciągnąć, ale wolał otoczony mnóstwem nieprzeliczonych obywatelów i obywatelek, iść pieszo. Wkrótce potem J. X. Kołłątaj, że nieco słaby na nogi, jechał w podróżnym koczu, mając z sobą obok J. P. Kilińskiego, jednego z członków Rady Zastępczej obywatela. Okrzyki wiwat! i przeprowadzenie aż do samego Ratusza, przy muzyce przygrywającej wesołe marsze oraz asystencya z bronią obywatelów w mundurach municypalnych, cały ten widok czyniły tkliwym i bardziej niż wyrazić można, okazałym.“

*) A spełniając wszelkie rozkazy posłów moskiewskich i w końcu na rozkaz Katarzyny podpisując zrzeczenie się tronu — czyż sam przez to nie sprowadził ostatecznego upadku władzy królewskiej?

Bronisław Szwarce.

Hrabia Paryża.

O ostatnich chwilach życia hr. Paryża pisze *Temps*, że umierał spokojnie i zupełnie przytomnie, poznawał każdego i skończył tak cicho, iż trzeba było dopiero skonstatować, że serce bić przestało. Wszyscy książęta i księżniczki znajdowali się w pokoju umierającego i klęcząc otaczali jego łoże. Hrabina stała obok łóżka, trzymając umierającego za rękę podczas agonii. Kiedy skończył, zamknęła mu oczy i pocałowała go w czoło, mówiąc: „*Adieu!*“ Potem zbliżyli się wszyscy książęta i kolejno klękali przy zwłokach, aby ucałować nieboszczyka w rękę: książęta Orleanu, Chartres i Nemours, książę Joinville, ks. Aumale, hr. d'Eu, książęta Alençon i Penthièvre i inni.

Książę Orleanu na krótko przed śmiercią hr. Paryża nachylił się nad łóżkiem umierającego i powiedział: „To ja jestem, mój ojcze; chcę Ci powiedzieć, że nie zapomnę o niczem, coś mi powierzył. Myśli moje za Twemi wskazówkami pójdą, dopóki żyć będę. Znam moje obowiązki względem Boga i Francyi. Pozostanę wierny tym obowiązkom i proszę Boga, aby Ci odpłacił, Ojcze, to, coś dla mnie zrobił.“

Oprócz członków rodziny przy śmierci hr. Paryża obecni byli jeszcze: dr. Recamier, książę de Luynes, msgr. d'Hulst, ksiądz Cafferato, sekretarz Dupuy i kapitan Morhain.

Zaraz po zgonie hr. Paryża obniżono trójkolorową flagę, powiewającą na Stowe House do połowy masztu — i niebawem rozległy się odgłosy dzwonów małego kościoła protestanckiego w Stowe. W kościołach w Dadford i Buckinghamie także dzwoniono.

Pogrzeb hr. Paryża odbędzie się we środę. Zwłoki złożone zostaną w Weybridge w owej samej kaplicy, w której znajdowały się także zwłoki Ludwika Filipa, królowej Amelii i księżnej Aumale przed przewiezieniem do grobów familijnych w Dreux.

Według *Figara*, hrabia Paryża zostawił swym dzieciom około 40 milionów. Książę Orleanu jako szef polityczny został szczodrzej od innych obdarowany. Otrzymuje on do natychmiastowego użytku rentę wynoszącą 250.000 franków oprócz pobieranej dotychczas renty w kwocie 100.000 franków.

Filip książę Orleanu wystosował z powodu śmierci hr. Paryża następujący telegram do głów wszystkich rodzin panujących:

„Z boleścią donoszę królewskiej (względnie: cesarskiej i t. d.) Mości o śmierci mego ojca Filipa hrabiego Paryża, który spoczął w Bogu 8 września w Stowe House. *Filip.*“

Na zawiadomienie to nadeszły już liczne kondolencyjne odpowiedzi. W imieniu całej rodziny książę Nemours uroczyście uznał Filipa księcia Orleanu za głowę rodziny. Był to formalnie akt składania hołdu.

Z głosów prasy francuskiej o zmarłym przytaczamy jeszcze następujące: *Figaro* pisze: Zaprawdę, jeżeli kto był godnym panowania, to z pewnością ten nieszczęśliwy książę. Miał do tego wszystkie cnoty rodzinne i zalety osobiste. Byłby niewątpliwie wzorowym monarchą, gdyby był jako dziedziczny książę został bez przeszkód królem angielskim, włoskim, lub też cesarzem austryackim, lub niemieckim. Nie miał tylko właściwości pretendenta, w którym zawsze szukamy jakiegoś rysu awanturniczego i który wszystko stawia na kartę. W tem spoczywa tajemnica jego niepowodzenia i fatalność, która trzymała go zdala od tronu.

Gaulois pisze: „Wszystko, co w ciągu stuleci uczyniło Francyę wielką, żyło w duszy hr. Paryża. Był on wielkim chrześcijaninem, wzorem męża i ojca. Byłby niewątpliwie i wzorem panującego, gdyby Bóg był użyczył Francyi tej łaski. Kierował się poczuciem obowiązku aż do poświęcenia. Nie jego to było winą, lecz winą losu, a zarazem naszych błędów i niedorzeczności, że nie mógł poświęcić swych sił ojczyźnie, którą nad wszystko ukochał. Wielkich cnót nie mogą mu odmówić nawet najbardziej nieprzejednani wrogowe. Był uczciwym i honorowym człowiekiem *par excellence*, tak iż często mówiono o nim naiwnie: „*Il est trop honnête homme!*“

Bonapartysta Cassagnac pisze o hr. Paryża w organie swym *Autorité*: „Od czasu śmierci cesarzewicza, nie widziałem nikogo, ktoby był tak wielkiego ducha i serca i tak zupełnie uosabiał stary honor francuski!“

Z dzienników radykalnych *Petite Rep. Franç* pisze: Z hr. Paryża znika ostatni pretendent, który mógł przedstawiać osobistość poważną. Wszyscy inni to operetkowi pretendenci, nie wyłączając i obejmującego po nim dziedzictwo księcia Orleanu.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 września.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Warszawie smutna i oburzająca uroczystość założenia kamienia węgielnego pod sobór prawosławny na placu Saskim. Uroczystość, według doniesienia *Dniewnika Warsz.*, rozpocznie się o godz. 1 popołudniu, skoro procesya cerkiewna, która ma wyjść z ulicy Długiej przez Miodową i Krakowskie przedmieście, przybędzie na Plac Saski. Oczywiście uroczystość tego rodzaju jak zwykle bywa, będzie miała charakter cerkiewno-wojskowy i przedstawiciele rządu warszawskiego będą na niej z urzędu obecni, a *Warszawski Dniewnik* i inne pisma rosyjskie wysławiać będą uroczystość, jako tryumf prawosławia i sprawy rosyjskiej w Królestwie Polskiem. My wiemy, że rzekomy ten tryumf jest czysto sztuczny i że nawet Rosyanie, mieszkający w Warszawie, nie biorą w uroczystości szczerego udziału, a sobór nie będzie zbudowany dla zadosyćuczynienia rzeczywistej potrzebie, lecz będzie jedynie pomnikiem gwałtu i przemocy rządu rosyjskiego w Kongresówce, pomnikiem smutnego, ale czasowego tylko zwycięstwa siły brutalnej nad duchem, rwącym się do wolności i niezawisłości.

Rozmowa z Witte'm.

Redaktor znanego dziennika *Berliner Börsen-Courier* miał w Abbazyi rozmowę z rosyjskim ministrem skarbu Witte'm, który o położeniu politycznem wyraził się, jak następuje: Polityka rosyjska jest polityką bezwzględnego pokoju. Car życzy sobie pokoju ze wszystkimi i dla wszystkich. Byłoby wielkim błędem mniemać, że Rosya gotowa byłaby naruszyć pokój z przyjaźni dla Francyi lub nawet zezwolić na naruszenie pokoju. Jeżeliby Francya własnowolnie rozpoczęła wojnę, lub też gdyby się z winy Francyi wojna rozpoczęła, Rosya nie stanęłaby po stronie Francyi. Podobnież nie stanęłaby Rosya po stronie Niemiec, gdyby Niemcy rozpoczęły lub sprowokowały wojnę. Sfery rządzące w Rosyi przekonane są o pokojowych zamiarach cesarza tak dobrze, jak o zamiłowaniu pokoju samego cara i o pokojowych intencyach cesarza Franciszka Józefa.

Minister nadmienia, iż ubolewać należy, że uzbrojenia trwają dalej pomimo zgodnej woli i niezaprzeczenie pokojowych intencyj trzech tak potężnych monarchów. Każdy nowy wysiłek w dziedzinie uzbrojeń ze strony któregokolwiek z mocarstw zmusza inne mocarstwa do podobnych również wysiłków, z tym jedynie skutkiem, że wzajemny stosunek sił zbrojnych pozostaje bez zmiany; ale, niestety, siły wszystkich mocarstw zużywają się tym sposobem bezużytecznie i bez potrzeby. Rosya ze swej strony nie dała i nie daje inicyatywy do uzbrojeń, ale nie może pozostawać w tyle za innemi państwami. Ale jakże wielkiem szczęściem byłoby dla wszystkich krajów zaoszczędzić choć z połowę tych wydatków.

W tym duchu mówił Witte. Druga część rozmowy dotyczyła fachowych kwestyj finansowych i ekonomicznych. Między innemi rosyjski minister skarbu wypowiedział swą opinię o uregulowaniu waluty w Austryi. Zdaniem jego, chociaż Austrya ustanowiła już regulacyę, jest to bez następstw, gdyż waluta złota w Austryi jest iluzoryczną. Waluta złota nie da się zrobić sztucznie, powstaje ona sama przez się, lub też jest niemożliwą. Zadanie ministra skarbu jest w danym wypadku podobne do zadania lekarza wobec większej części chorób. Natura sama pomaga, lecz lekarz daje rady co do właściwego użycia i pielęgnowania odrodzonych sił. „Ja także — zakończył Witte — jak każdy minister skarbu muszę mieć na oku uregulowanie waluty w Rosyi, ale to jest rzecz okoliczności i wymaga dłuższego czasu. Będzie można o tem myśleć dopiero po utrwaleniu kursu rubli.“

Kronika.

Kraków, 11 września.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 5 wieczorem.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. R. 1 złr. 50 ct.

Wycieczka dziatwy śląskiej na wystawę do Lwowa dziś przejeżdżać będzie przez Kraków, pod przewodnictwem ks. Karola Paździory, proboszcza z Gnojnika, który od lat dwudziestu niezmordowanie pracuje wśród śląskiego ludu. Dziatwa przybędzie do nas dziś o godzinie 5 po południu i odjedzie do Lwowa wieczorem. Z powrotem zatrzyma się wycieczka w piątek po południu na zaproszenie Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie i zwiedzi ważniejsze pamiątki narodowe.

Złożenie przysięgi. Wincenty Stanisław Wiktor hr. Tyszkiewicz, dr. medycyny, złożył dziś w Krakowie austryacką przysięgę poddańczą i ofiarował dla biednych miasta 10 złr.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów, p. Seferowicz, otrzymał, jak nam ze Lwowa donoszą, tytuł i charakter rzeczywistego radcy dworu, nie zaś tajnego radcy, jak jeden z dzienników mylnie doniósł.

Komitet obywatelski, zajmujący się urządzeniem festynu w dniu 2 i 8 b. m. na rzecz „Przytuliska“ dla kalek i starców b. uczestników powstania z r. 1863/4, na zebraniu swem w dniu 10 b. m. sprawdził rachunki i przekonał się, że dochód brutto wynosi 857 złr. 18 1/2 ct. w. a. — czysty zaś dochód, po strąceniu kosztów zwiększonych odłożeniem festynu z powodu niepogody, przedstawia kwotę 578 złr. 5 ct.

Za stosunkowo tak obfity plon komitet ma zaszczyt wyrazić najszczersze „Bóg zapłać“ wszystkim Szanownym pp. gospodyniom festynu za ich najgorliwsze poparcie pracą i ofiarnością, jak również wszystkim tym, którzy bądź fantami bądź gotówką przyczynili się do możliwego powodzenia festynu. Niemniej komitet dziękuje dyrektorowi teatru letniego, p. Myszkowskiemu, za ofiarowaną znaczną część czystego dochodu z dwóch przedstawień wieczornych 2 i 8 września. Naddatki i ofiary w gotówce złożyli: St. Z. 25 złr., p. Pareńska 20 złr., p. P. 10 złr., pp. Bojański, W. Ciechanowski, Dawidowska, Klein, Mędrzykowska, hr. Męciński, Niewiarowski, Tomkiewicz Wojneko, i Ulanowski po 5 złr., pp. Straszewski i hr. So. po 3 złr. 50 ct., pp. Jabłoński, Ożóg po 3 złr., pp. Górnisiewicz, S. Owczarkiewicz, J. Syroczyńska, E. Śmiałowski po 2 złr., pp. Biesiadecki, Bielewski, Fridrich, Grabowski, Krzyżanowski, Myszkowski, trzech N. N., Ripper-Stachowski, Sippel, Wańkowicz Wieczorkowski, Zaremba po 1 złr. Nieczytelne nazwisko 70 ct, pp. W. Czaplicki, K'eczeński, Oraczewski, St. Matuszyński, N. N., I. Przybylski, Wojtych po 50 ct., pan Kosz 30 ct.

Generalna dyrekcya kolei państwowej podaje do publicznej wiadomości, że nazwa stacyi „Korczów“, położonej na szlaku Jarosław—Sokal, zmienia się z dniem 1 października br. na nazwę „Korczów koło Uhnowa“.

Zmarli. Dr. Adolf Exner, członek Izby panów, profesor prawa na uniwersytecie wiedeńskim, urodzony w Pradze 1841 r. Przez jakiś czas uczył także arcyksięcia Rudolfa. W maju br. został wybrany członkiem trybunału państwa.

W sprawie wystawy owoców. Krakowski komitet wystawy dla działu ogrodnictwa przypomina szanownym wystawcom, którzy zobowiązali się do nadesłania owoców z sadów swoich, w celu sformowania kollekcyj zbiorowych, że przesyłki uskutecznić należy do Krakowa przed 18 bm. pod adresem krakowskiego komitetu wystawy ogrodniczej w ogrodzie strzeleckim. Uprasza się, o ile to możliwe, o podanie naukowej lub przynajmniej miejscowej nazwy każdej odmiany owoców.

Z placu wystawy. (*W. Dbr.*) Lwów, 10 września. Na wystawie koni otrzymali za stada nagrody następujący wystawcy: Włodzimierz Siemiginowski nagrodę honorową Towarzystwa chowu koni za stado półkrwi angielskiej. A. Gorayski z Moderówki honorowy dyplom państwowy za stado półkrwi angielskiej. A. Hulimka z Mycowa honorowy dyplom wystawy również za stado półkrwi angielskiej. Władysławowie Boguccy z Czarnuhowiec złoty medal wystawy za stado czystej i półkrwi angielskiej. Hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola srebrny medal wystawy za stado koni czystej krwi wschodniej. Co się tyczy stad wystawionych *hors concours* orzekli sędziowie, iż należy się szczególne uznanie stadom: chorostkowskiemu hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego za nadzwyczajne rezultaty w dziedzinie chowu, kołodziejowickiemu Eustachego Zagórskiego za nadzwyczajnie wyrównane formy i wybitny typ, horodeńskiemu J. hr. Romaszkana za wybitne usiłowania, kołtowskiemu hr. Baworowskich za staranne utrzymanie koni i chów, nadto za wybitne zużytkowanie koni półkrwi angielskich pod siodłem i na torze wyścigowym.

Deszcz dzisiaj od rana rozkapryszony, zdolny do rozpaczy doprowadzić tysiące przybyłych z prowincyi, którym wilgoć i chłód odbiera możność i ochotę zwiedzania wystawy. Na placu bawi dziś wycieczka z powiatu żółkiewskiego, w której skład wchodzi kilkudziesięciu wójtów i ogółem do 700 włościan.

Ogłoszenie konkursu. Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologii mechanicznej tamże. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne 600 złr., będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 1 października 1894 do końca września 1896 r. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 30 września b. r.

W „Pszczółce“, wydawanej przez ks. Stojałowskiego, czytamy: Dnia 10 sierpnia b. r. wydał ks. arcybiskup Morawski do wszystkich proboszczów okólnik L 3420, który polecił odczytać ze wszystkich ambon z tym wyraźnym nakazem, aby się wstrzymano „od wszelkich dalszych ks. Stojałowskiego dotyczących uwag“. W tymże okólniku ogłoszono, że ks. Stojałowski wolny jest od wszelkiej suspenzy i zarzutów, a więc posiada wszelkie kapłanowi katolickiemu przysługujące prawa.

W sprawie zamordowania ks. Ardana, za którego skazano mordercę Hoszowskiego na karę śmierci odbędzie się w tych dniach rozprawa kasacyjna w Wiedniu. Obrońca Hoszowskiego wniósł bowiem zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu przemyskiego, motywując je tem, że trybunał nie uwzględnił żądania obrońcy, aby oddać Hoszowskiego pod obserwacyę lekarską. Jeżeli trybunał wiedeński zgodzi się na żądanie obrońcy, w takim razie Hoszowskiego przewiozą z więzienia w Przemyślu do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Brody, 8 września. (Koresp. *N. Reformy*). Magistrat tutejszy rozpisał konkurs na posadę sekretarza z płacą 1.000 złr. i 5 dodatkami pięcioletniemi po 100 złr. Pomiędzy wieloma warunkami jest i ten, że kandydat musi posiadać znajomość języków krajowych, a oprócz tego i niemieckiego. Wobec tego, że gmina tutejsza od kilku już lat nie daje powodów do zażaleń na prądy germanizacyjne, a idąc ręka w rękę z krajem, czyni zadość wszelkim wymaganiom Wydziału krajowego, pragnęlibyśmy, by Rada gminna przy nadaniu posady rzeczywiście kładła nacisk na znajomość języków krajowych i tylko temu nadała posadę, kto wykaże się biegłym w tych językach.

Uczniowie tutejszego gimnazyum wybierają się gremialnie na wystawę krajową.

Z Zakopanego donoszą nam: Z urządzonego dwukrotnie w Zakopanem (w kasynie i w sali zakładu dra Chramca) przedstawienia teatralnego, na rzecz wysłania dziatwy góralskiej na wystawę lwowską, dochód brutto wynosił 392 złr. 90 ct, po potrąceniu wydatków 69 złr. 17 ct. pozostał czysty dochód w kwocie 323 złr. 73 ct. Połowę tego, w myśl zawartej umowy, doręczono p. Zimajerowej na rzecz przybycia i wystąpienia artystów, a druga, tj. 161 złr. 92 ct., jest w rozporządzeniu komitetu, a mianowicie 25 złr. zostawiono w depozycie kasy zakładu dra Chramca, a 136 złr. 92 ct w depozycie kasy gminnej zakopiańskiej.

Rachunki i pokwitowania są do przejrzenia w biurze Redakcyi *Gońca Tatrzańskiego*.

Przyczem komitet uważa za swój miły obowiązek złożenie publicznie podziękowania zarówno osobom, które popierały starania komitetu, jakoteż łaskawym akompaniatorom, oraz artystkom i artystom, które wzięły udział w przedstawieniu, a mianowicie pani Adolfinie Zimajerowej, pannie Helenie Zimajerównie, p. Siemaszce i p. W. Rapackiemu (synowi).

Czyściciele butów w Wiedniu. W stolicy naddunajskiej pojawiła się na ulicach miasta nowa, nieznana tam dotąd postać brukowa. Jest nią umundurowany czyściciel butów. Na kilkudziesięciu narożnikach ludnych ulic stanęli onegdaj po raz pierwszy ci panowie w bluzach niebieskich, takiejże czapce z zagadkowemi cyframi F. R. A. które oznaczają: „*Fuss-Reinigungs-Anstalt*“. Każdy z owych oficyalistów nowej instytucyi posiada ławkę z szufladą, zaopatrzoną we wszystkie potrzebne przybory. Pierwszy dzień z powodu deszczu przyniósł im nadspodziewanie pomyślny zarobek, a nadto wiele osób pragnąc dać potrzebnej instytucyi zarobek, na próbę powierzało im w opiekę swe sprószone obuwie. — Opłata za oczyszczenie, które się odbywa zręcznie szybko i dobrze, wynosi 3 ct. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby i u nas przedsiębiorczy jaki przemysłowiec o założeniu czegoś podobnego na małą skalę pomyślał.

Baron Wiktor Erlanger, znany finansista wiedeński, zmarł w dniu 9 b. m. w Genewie. Był on czynny przy zakładaniu rozmaitych instytucyj finansowych i banków, oraz członkiem rady zarządzającej kilku kolei. Pod koniec życia zwrócił się do literatury i wydawał pismo *Die Heimath*. Pozostawił dwie zamężne córki i dwóch synów, będących oficerami kawaleryi.

Maurycy Jokai, jak telegrafują z Budapesztu, zatruł się wczoraj przypadkowo gazem. Dzięki spiesznemu ratunkowi, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, przez kilka dni wszelako nie może opuszczać łóżka.

Zola oskarżony o oszczerstwo. Z Paryża telegrafują: Przedsiębiorstwo budowy kościoła w Lourdes wniosło przeciw Zoli sądową skargę o oszczerstwo z powodu kilku ustępów w ostatniej jego powieści „Lourdes“.

Katastrofa kolejowa. Pociąg błyskawiczny, dążący z Paryża do Kolonii, zetknął się wczoraj pomiędzy Noyon i Chauny z maszyną stacyjną. Dziewięć osób zostało zabitych, dwadzieścia ciężko rannych. Naczelnik stacyi w Apilly, który chciał zapobiedz katastrofie, został zmiażdżony. Zderzenie było tak silne, że przednie wagony pociągu spiętrzyły się do wysokości dziesięciu metrów. Lekarzy, których nie było na miejscu, musiano sprowadzać osobnemi pociągami. Wszystkie ofiary katastrofy znajdowały się w wagonach, przeznaczonych do Kolonii.

Następującą sylwetkę Ibsena umieścił w *Figarze* Jerzy Boyer, podróżujący obecnie po Szwecyi i Norwegii. Widział on Ibsena w Chrystyanii i tak o nim pisze:

„Niepodobieństwem jest z nim pomówić. Ibsen kryje się przed interviewerami głównie ze strachu przed Anglikami, którzy zasypują go żądaniami fotografij i autografów. Żaden też Indyanin z plemienia Apaszów nie używa takich podstępów, aby się wykręcić od zbyt częstych odwiedzin. Wyobraźcie sobie człowieka z miną nie budzącą zaufania, z twarzą czerwoną, otoczoną zarostem i włosami siwemi, niemożliwie rozczochranemi. Kiedyśmy siedzieli w sali restauracyjnej hotelu, zobaczyliśmy wchodzącego Ibsena w czarnym długim tużurku. Kazał podać sobie piwa i likieru krajowego i siadł obok. Przedtem wydobył z kieszeni duży grzebień i zaczął gładzić nim włosy, oraz zarost, spoglądając ustawicznie w lusterko, umieszczone w dnie swego wysokiego kapelusza. Następnie położył grzebień i kapelusz na stole i pił po kolei szklankę piwa oraz kieliszek likieru aż do wysuszenia butelek. Oto macie obrazek wielkiego człowieka w życiu codziennem.“

Pomysłowość reklamy. Kupcy niewyczerpani są w sposobach zwracania uwagi publiczności na swój towar. Klienci otrzymują reklamy pod najrozmaitszą postacią: listów, depesz telegraficznych, ba nawet klepsydr. Pewien aptekarz paryski rozesłał następujące zawiadomienie w kopercie o grubych czarnych obwódkach:

„Z uczuciem boleści i żalu donosimy W-mu panu o śmierci naszej ukochanej ciotki. Zmarła ona w 88 roku bogobojnego życia, ustanawiając W-go pana ogólnym swym legataryuszem. Ostatnie jej słowa były: „Niech mój spadkobierca używa stale wina pepsynowego (po 3 fr. butelka u aptekarza X., ulica...) Balsamowi temu zawdzięczam, żem dożyła lat tak sędziwych i nie umierałabym jeszcze, gdybym się była zaopatrzyła w nowy zapas tego kordyału.“

Inni znowu kupcy odzywają się do swych klientów w formie pozwu sądowego. Pomysł to, co prawda, niezbyt fortunny, gdyż nie usposabia odbiorcy przychylnie. Dowcipniej znalazł się pewien kapelusznik. W chwili wypadków tonkińskich i finansowych krachów, w pobliżu giełdy kazał rozdawać reklamy, których trzy pierwsze wypisane były olbrzymiemi literami:

„Wzięcie Bac Ninh
Wzięcie Tanarify
Ujęcie samego Mahdiego

są wypadkami niedalekiej przyszłości. Swiat polityczny wyczekuje ich niecierpliwie, lecz czemże to wszystko w porównaniu z wieścią o objęciu magazynu kapeluszy przy ulicy X., 45 przez znanego finansistę p. L. J. Oddawna już p. L. J. zauważył, iż bankierzy nasi nie dbają o przykrycie swych głów. Sprowadza to skutki zgubne; kredyt się chwieje. Bo jakże tu zaufać człowiekowi, który nosi kapelusz, podobny do starego pantofla. P. L. J., pragnąc podnieść krajowe finanse, otworzył pierwszy magazyn kapeluszy i oczekuje w nim klienteli znanych bankierów“.

W politycznej prasie francuskiej zaszły dwa ważne wypadki: Maurycy Barrès, były deputowany bulanżystowski z Nancy, znany w literaturze i filozofii dekadenckiej, świetny felietonista i autor pamiętnej sztuki *Journée parlamentaire*, nabył i objął kierunek *Cocardy* od owego Ducrota, co się skompromitował ogłaszaniem fałszywych papierów, a w ostatnich czasach według *vox populi* był na żołdzie ministerstwa. *Estafette* zaś, pismo przyboczne Juliusza Ferry'ego, po którego śmierci widocznie za-

brakło środków istnienia, kupione zostało za 40.000 fr. przez niejakiego p. Bernarda, który zastępuje Juliusza Roche'a, byłego ministra finansów. On to obejmie kierownictwo pisma.

Dziecko „poste restante“. Przed kilku dniami w Paryżu na bulwarze Voltaire'a zajechała przed biuro pocztowe dorożka, z której woźnica wysadził małego, 8-letniego chłopca, oświadczając, że mu go kazano odstawić *poste-restante* i nie czekając odpowiedzi, odjechał. Urzędnicy byli bardzo tą przesyłką zaambarasowani; w godzinę jednak potem zgłosiła się tam pewna pani, żądając wydania jej chłopca, którego musiano nadesłać *poste-restante*. Okazało się, że jest ona matką chłopca, który przyjechał na wakacye z pensyi prowincyonalnej; nie mogąc w oznaczonej godzinie być na dworcu, kazała go sobie wyekspedyować w ten sposób. Wynalazek godny *fin de siecle!*

Balony captif już dawniej, bo przed stu laty były znane. W r. 1782 balon taki, napełniony ogrzanem powietrzem, zapomocą maszyny napowietrznej na wysokość 900 metrów uniósł chłopca, przymocowanego na linie. Jeszcze dawniej czynił próby w Hydeparku w Londynie aeronauta Cokswell. W armii pierwszy raz posługiwał się balonami do obserwacyi wojsk nieprzyjacielskich sztab francuski w bitwie pod Jemappes i Fleurens w r. 1793. Jeden z nich wpadł pod Mannheim w ręce huzarów austryackich i pomieszczony jest między trofeami wojennemi w muzeum wojskowem w wiedeńskim arsenale. W r. 1870/71 wypuszczono z oblężonego Paryża więcej niż 1000 balonów i wówczas też po raz pierwszy skonstruowano armaty do niszczenia balonów, które jednak nic zdziałać nie mogły. Moltke nazwał strzelaninę do balonów „szczekaniem mopsa na księżyc“. Jedna taka armata znajduje się w Berlinie. Prawie wszystkie armie posiadają dziś oddziały aeronautyczne za przykładem Francyi, która pierwsza urządziła stacyę aeronautyczną.

Charakterystyczna statystyka. P. Drago, jeden z dyrektorów 323 teatrów włoskich, uprawiający szczególniej „krwawe“ dramaty, ogłasza w jednem z teatralnych pism włoskich osobliwą statystykę. Domorośli „autorowie“ nadesłali mu w ciągu roku bieżącego 127 nowych sztuk, w których p. Drago naliczył 315 osób zamordowanych, 78 dziewcząt uwiedzionych, 25 osób straconych na rusztowaniu i wreszcie 122 testamentów sfałszowanych lub skradzionych. Co za fantazya!

O samobójstwach. Od niejakiego czasu panuje w Londynie i w Anglii południowej prawdziwa epidemia samobójstwa; niema dnia, by się nie czytało aż o kilku wypadkach śmierci samobójczej ludzi, którzy nie mieli żadnego napozór powodu do gwałtownego rozstania się z życiem. Lekarz pewien ogłasza w pismach sensacyjną teoryę, mającą tłómaczyć dziwną częstość samobójstw. Twierdzi on, że stan atmosfery wpływa na pewne usposobienie nerwowe z taką potęgą, iż całkiem niezależnie od okoliczności, strat majątkowych, nieszczęść i zawodów, ludzie ci znieść nie mogą samej myśli o dłuższem życiu. Od dwóch miesięcy atmosfera Anglii południowej, zmieniająca się co kilka godzin, przechodząca z gorąca do przejmującego zimna, z suszy do wilgoci, miałaby się przyczynić najwięcej do roztargania słabych nerwów.

Równocześnie z tego samego powodu częstych samobójstw, profesor Galkin miał odczyt w Towarzystwie badań psychicznych o złudzie tych ludzi, którzy przez śmierć gwałtowną spodziewają się skończyć z sobą i ze światem. Ma być faktem dobrze znanym i niezaprzeczonym, iż wielu samobójców „komunikowało się po śmierci, w pewnych okolicznościach, z krewnymi i przyjaciółmi i zdołało rzucić światło na swój stan i otoczenie“. Profesor oświadcza emfatycznie, że zeznania nieboszczyków są uderzająco jednogłośne. Wszyscy dotychczas zapewnili, że „po takiej śmierci niema unicestwienia *(extinction)*, lecz jest ciągła samoświadomość indywidualna; że żałują, gorzko żałują, lekkomyślnego czynu i że z porządkiem jego wcale nie zdołali ujść przed koniecznym porządkiem życia“ *(the necessary discipline of life)*.

Prelegent zakończył wyrażeniem nadziei, iż, jeżeli nie poczucie religijne, to sam egoizm powinien wstrzymać człowieka od spełnienia samobójstwa — i że czas już wielki, by świat nabrał przekonania, że sumienne badania psychiczne muszą być potężnym czynnikiem pomocnym w szerzeniu prawdziwej religijności...

Psychologia i konfitury. W paryskim *Gaulois* jakiś amator konfitur na podstawie własnych obserwacyj dowodzi, że rodzaj przyrządzania konfitur pozostaje w jak najściślejszym związku z właściwościami duchowemi kobiety. Tak np. marmolady z moreli i śliwek, *gelée* z agrestu mają świadczyć o mieszczańskiej, oszczędnej naturze; także pospolita mieszczanka, ale pretensyonalna i romansowa lubi morele całe, konfitury mięszane w galarecie na araku. Pierwsza używa słoików glinianych, druga — zwykle szklanych. Gospodarna matka zaopatruje się też w agrest, ale z malinami, aby zniszczyć nadmiar kwasu, w marmoladę z jabłek, wszystko w fajansowych, białych słoiczkach takiej wielkości, aby można było podać cały na każdy podwieczorek dziecinny. Naturę namiętną można poznać po białych porzeczkach w całych gronach, po ananasach z poziomkami, po kryształowych słoikach w stylu Ludwika XV-go; naturę artystyczną i fantastyczną — po czystych malinach, brzoskwiniach, melonie, pomarańczach — w angielskich słoikach niebieskich z białemi kwiatami. Po tej diagnozie nasze panie porobią chyba masowe zakupy pomarańcz i melonów...

Bóstwo bogactwa. Dla charakterystyki narodu chińskiego nieobojętną zapewne będzie wiadomość, iż jednem z najwięcej czczonych bóstw chińskich jest „Bóstwo bogactwa“. Przedstawiają je sobie na wizerunkach, jako starca o surowej minie, który w prawej ręce trzyma wielki trzewik ze złoconej skóry, w lewej zaś grubą laskę żelazną. Bóstwo to miało po ziemi chodzić, jako biedny rzemieślnik, który pilnością i oględnością doszedł do wielkiego bogactwa. Cześć dla niego datuje od początku dynastyi Czu około r. 1000 przed Chr., ściślej zaś od panowania czwartego cesarza tej dynastyi, Czan-Wanga. Czwarty dzień pierwszego miesiąca w roku bywa poświęcany uroczystościom na cześć tego bóstwa. Każde niepowodzenie w interesach przypisują Chińczycy jego niełasce.

Głosy publiczne.

Myślenice, w sierpniu 1894. W czasie okręgowej konferencyi dnia 23 sierpnia br urządziło nauczycielstwo tutejszego okręgu obiad ku uczczeniu 25-letniej działalności w zawodzie nauczycielskim p. Wojciecha Kalinowskiego, kierownika szkoły w Sułkowicach. Ogólna sympatya którą jubilat zjednał sobie u wszystkich znajomych zacnością swego charakteru i taktownem postępowaniem, ściągnęła gości nawet z obcego okręgu. Do stołu zasiadło przeszło 60 osób, między któremi widzieliśmy starostę p. Karola Fettera, okręgowego inspektora ks. Fonferkę i burmistrza miasta dra Klakurkę. Z licznie wznoszonych toastów i mów przebijała szczera życzliwość dla osoby jubilata i należyte ocenienie jego długoletniej obywatelskiej pracy.

Był to jeden z rzadkich dzisiaj niestety objawów uznania dla ciężkiej, a w bogate plony obfitującej pracy nauczyciela ludu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przedstawienie operowe** jeśli odbywa się bez dekoracyj i kostyumów, a w dodatku bez orkiestry i tylko z akompaniamentem fortepianowym, przestaje być przedstawieniem, a jest tylko koncertem. Taki koncert mieliśmy wczoraj w teatrze miejskim przy podwyższonych o połowę cenach, których nieusprawiedliwiał nawet występ tej miary artystów, jak p. Mateusza Szlaffenberg, tenora opery lwowskiej i wrocławskiej, oraz pani Jadwigi Camilowej, primadonny opery drezdeńskiej.

Program koncertu, ułożony zajmująco, składał się przeważnie z najpopularniejszych wyjątków operowych. Oboje występujący artyści zbyt dobrze znani są muzykalnej publiczności Krakowa, abyśmy potrzebowali o ich talencie i wokalnych zasobach szerzej się rozpisywać. Wszystkie niemal urywki, któreśmy wczoraj słyszeli odśpiewane przy akompaniamencie prof. Neuhausera, miały wybitne piętno artystycznego wykonania. O p. Camilowej powiedzieć można, że głos jej dobrze i w właściwych widocznie używany partyach zyskał wiele na sile i czystości brzmienia. W śpiewie artystki jest pewna nuta głębszego uczucia, liryzmu, który przy wykwintnej koloraturze nadaje wiele wdzięku wykonywanym aryom. Aryę z „Traviaty“ i słynną aryę z klejnotami z „Fausta“ odśpiewała p. Camilowa z tym artystycznym polotem i precyzyą, jakie cechują rutynowaną śpiewaczkę pierwszorzędnej opery.

P. Szlaffenberg jest tenorem bohaterskim, władającym głosem niezwykłej siły i pełni, artystą który pod względem rutyny śpiewackiej zajmuje słusznie pierwszorzędne stanowisko w szeregu współczesnych tenorzystów. Umie on głos swój, choć go czasem zbyt szorstko używa, wznieść niekiedy do takiej potęgi, że porywa słuchacza zapałem i ogniem. Tego wrażenia doznaje się słuchając p. Szlaffenberga śpiewającego aryę z „Tannhäusera“, albo efektowną strettę z „Trubadura“. Artysta panuje zarówno nad tekstem, jak nad własnym głosem, z tą pewnością i świadomością środków artystycznych, która jest udziałem najwytrawniejszych śpiewaków.

Najbardziej zajmującemi z cyklu wczorajszych produkcyj były duety z „Fausta“ i z „Marty“, odśpiewane przez oboje koncertantów. Szczególniej duet ostatni traktowany był z tem szczerem przejęciem się i temperamentem śpiewaków, którzy tylko w scenicznym ansamblu umieją osięgnąć pełnię artystycznego efektu. Potężny głos p. Szlaffenberga był wspaniałem tłem, na którem p. Camilowa dopełniła delikatnego artystycznego rysunku pięknej melodyi Flotowa.

Publiczność zgromadzona bardzo nielicznie gorącemi oklaskami nagradzała i kilkakrotnie przywoływała oboje wykonawców. *W. Pr.*

— **„Nie ma metryki“.** Obrazek z życia ludu podolskiego, przez Abgara Sołtana. Lwów, 1894. (Jakubowski i Zadurowicz).

Głupota i złość rosyjskich popów, ciemnota ludu i opłakane stosunki, wśród jakich lud ten żyje, nie znalazły dotychczas w belletrystyce nowszej dosadniejszego przedstawienia, jak w powyższym obrazku Abgara Sołtana. Autor wyciął ze stosunków tych zręcznie nakreślony belletrystyczny obrazek, w którym bohaterami są błahoczynny Ojciec Nikodem i służebna dziewka wiejska, Jewdocha Horrynyszyna. Ojciec duchowny, hulający w cyniczny i bezwstydny sposób po wsi, dowiedziawszy się, że wychowanica jego Jewdocha ma wyjść za mąż za Ostapa, syna bogatych chłopów, stawia za warunek, aby wprzód dopełniła warunków służby na plebanii. Dziewka wiedząc, co ją czeka, ucieka, pop odmawia metryki, stąd skargi, zjazd komisyi duchownej i śledztwo, zakończone uniewinnieniem popa, który umiał w stosownej chwili przekupić „protojereja“. Jewdocha się marnuje i spadłszy na najniższy szczebel, kończy w obłąkaniu.

Jaskrawe epizody, śmiały koloryt, zajmujący temat i werwa zalecają tę powieść. *(wp.)*

— **Henryk Dyrdoń,** artysta-malarz, wykończył i nadesłał na tutejszą wystawę sztuk pięknych portret, który jest w obecnej chwili prawdziwą ozdobą Salonu. Portret poważnego sędziwego mężczyzny (ks. Czetwertyńskiego) celuje nader subtelnem i starannem wykończeniem, doskonałym rysunkiem i przedziwnie uchwyconym wyrazem typowej fizyognomii. Nietylko sama twarz, ale obok niej i wszystkie dopełniające akcesorya, jak ubranie, fotel, są wykończone z wzorową starannością, która powinnaby być wzorem dla niektórych młodych adeptów sztuki, którzy hołdując skrajnie nowoczesnym kierunkom, w malowaniu plamami szukają artystycznego efektu.

Portret p. Dyrdonia jest prawdziwem dziełem sztuki, dającem świadectwo rozwijającego się i potężniejącego talentu, który szczególnie w dziedzinie portretów znalazł najwłaściwsze dla siebie pole.

— **Córka Garibaldi'ego,** signora Teresina Canzio, pisze obecnie ze swoich wspomnień książkę, malującą życie domowe swojego ojca. *„La vita intima di Garibaldi“* ukaże się w druku za kilka miesięcy.

— **„Niemczaki“,** obrazek Maryi Konopnickiej, podaje we wzorowem tłómaczeniu niemieckiem wiedeński *Fremdenblatt* pod tytułem *„Vom fremden Stamme. Eine Feriengeschichte“*.

— **„Kościuszko“** za wrzesień obejmuje: Sto lat temu (wspomnienie): Połączenie się z Kościuszką gen. Grochowskiego i przybyłych z za kordonu moskiewskiego brygad Kopcia, Wyszkowskiego, Łaźnińskiego i Kołyski, tudzież innych oddziałów pomniejszych. Ubezpieczenie linii Bugu przeciw zbliżającej się z Wołynia Moskwie z gen. Derfeldenem. Obliczenie krótkie sił Kościuszki. Marsz z Krzęcic pod Szczekociny. Trzydzieści tysięcy połączonych Prusaków z Moskalami. Bitwa, pierwsze o niej relacye Kościuszki z pod Małogoszcza i raport trzeci przezeń narodowi złożony z obozu pod Kielcami. — Bibliografia do dziejów i życia Kościuszki przez E. Callier'a (c. d.).

— **Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach.** Zeszyt I tego dzieła, pod redakcyą Piotra Chmielowskiego i Edwarda Grabowskiego, wyszedł z druku nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. Celem tego wydawnictwa jest zapoznanie nas w tłómaczeniu polskiem ze wszystkiemi ważniejszemi utworami (epos, liryka dramat, dydaktyka) od czasów najdawniejszych aż do dziś dnia. Utwory te są podane w swojej zasadniczej treści, z przytoczeniem najbardziej znamiennych pod względem psychologicznym, artystycznym, czy społecznym wyjątków, a gdzie to się okaże możliwe, całości Pierwszy tom dzieła obejmie całą starożytność i wieki średnie, drugi — okres od wieku XVI do chwili obecnej. Tom pierwszy wypełni literatura chińska, indyjska, perska, egipska, asyryjsko-babilońska, hebrajska, grecka, rzymska twórczość trubadurów, truwerów, skaldów, bardów i minnesengerów, dalej: Dante, Petrarka, Boccaciusz, Chaucer, pieśni serbskie, słowo o pułku Igora, wreszcie literatura arabska i japońska. W tomie drugim reprezentowane będą literatury: angielska francuska, niemiecka, włoska, hiszpańska, portugalska, oraz piśmiennictwo Słowian, Węgrów, Rumunów i Turków. Zeszyt I, który świeżo wyszedł z druku, zawiera „Wschód starożytny“. Pod tym tytułem mamy urywki i streszczenia z utworów literatury Chińczyków, Indusów, Persów, Egipcyan i Asyro Babilończyków. W tymże zeszycie mieści się początek rozdziału II: „Świat klasyczny: Helenowie“. Nie potrzeba dodawać, że nazwiska redaktorów stanowią rękojmię dokładności w streszczeniach i umiejętności w doborze tłómaczeń urywków z literatur obcych, do których poznania dzieło całe służyć będzie. W zeszycie pierwszym przytoczono przekłady Kazimierza Brodzińskiego, Jana Leciejewskiego, J. Szujskiego, L. D. Borkowskiego, T. Krasnosielskiego, J. Tretiaka, Jana Kwietniewskiego, Ig. Radzińskiego, J. U. Niemcewicza, Adama Maszewskiego, K. Ujejskiego, Jana Kochanowskiego i innych.

Dział ekonomiczny.

Na rozszerzenie instytutu rolniczo-leśniczego w Puławach (Nowej Aleksandryi), mieszczącego w dawnym zamku książąt Czartoryskich, rosyjski minister oświaty zażądał pół miliona rubli, a minister finansów Witte już się zgodził na wyasygnowanie żądanej sumy. Istnieje projekt wybudowania tam osobnych gmachów na laboratorya, obserwatoryum meteorologiczne i zakład gazowy. Dla słuchaczy instytutu ma być wystawiony 3-ch piętrowy gmach, gdzie się mieścić będzie pewien rodzaj internatu. We wsiach Pożoga i Końska Wola, należących do instytutu, będą założone sady i ogrody; stawy mają być zarybione i utworzą stadninę.

Rzemiosła warszawskie. Z początkiem r. b. zamieszkiwało w Warszawie 52.881 rzemieślników i rękodzielników (w tej liczbie 9642 majstrów i właścicieli zakładów rękodzielniczych, 24.167 czeladników i subjektów i 19.072 terminatorów i praktykantów). W porównaniu z rokiem 1892 liczba rzemieślników powiększyła się. Wszystkie warsztaty i rękodzielnie warszawskie w ciągu r. z. wyprodukowały różnych wyrobów, przedmiotów i potrzeb za rs. 51,563.150 (w porównaniu z r. 1892 więcej za rs. 5,167.750), wypotrzebowawszy surowego materyału za rubli sr. 27,832.800. Największą produkcyę przedstawiają rzemiosła: rzeźnicy za rs. 7,600.000, piekarze rs. 6,400.000, szewcy męscy rs. 5,760.000, krawcy rs. 3,170.000, wędliniarze rs. 3 130.000, szewcy damscy rs. 2,730.000, murarze rs. 2,580.000, restauratorzy rs. 2,325.000, cukiernicy rubli sr. 1,710.000, cieśle 1 620.000, szwaczki 1,508 000 rs., stolarze rs. 1,154.000 i aptekarze rubli sr. 1,060.000.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 11 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	744·9 mm	746·9 mm	748·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,4	+9°,9	+14°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	80 %	58 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	7

Uwagi: Przed południem trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 11 września. Przyjechała tu dziś druga wycieczka Wielkopolan złożona z 90 osób. Na dworcu oczekiwali ją członkowie Rady miejskiej i komitetu wystawy, wraz z muzyką „Harmonii“. Powitał wielkopolskich gości dr. Roszkowski; odpowiedział Kusztelan. O godzinie pierwszej odbyło się przed pałacem przemysłu powitanie przez księcia Adama Sapiehę.

Wystawa została przedłużona do dnia 16 października.

Wiedeń, 11 września. *Neue Fr. Presse* ogłasza dziś rozmowę z Wittem, rosyjskim ministrem skarbu. Przedmiotem rozmowy miała być głównie sprawa bułgarska i stanowisko Rosyi wobec Bułgaryi. Minister zapewniał, że rząd carski bynajmniej nie myśli o przemienianiu Bułgaryi w rosyjską prowincyę i wskazał na pokojowe usposobienie cara, podczas gdy inni monarchowie w przemówieniach swych bądź pobrzękują szablą, bądź palną bronią się odgrażają.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 11 września. Wczoraj wieczór odbył się raut dla cesarza u hrabiego Siemieńskiego.

Ojciec i syn oczekiwali, we wspaniałych strojach narodowych, w przedsionku na przybycie cesarza. W salonach pierwszego piętra powitała gości hrabina Zofia Siemieńska. Przed godziną 9 przybył arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i księżniczką Alicyą Bourbon.

O kwadrans na 10 przybył cesarz. Powitany przez gospodarza, prowadząc hrabinę Siemieńską pod rękę, wszedł cesarz do czerwonej sali pierwszego piętra, gdzie odbył *cercle*. Po całogodzinnym pobycie odjechał cesarz.

Lwów, 11-go września. Cesarz zwiedził dziś o godzinie 10 przed południem w towarzystwie namiestnika Badeniego najpierw gmach sprawiedliwości, przed którym oczekiwał go prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz wraz z wiceprezydentem Tchórznickim.

Na pierwszem piętrze personal konceptowy utworzył szpaler. — Cesarz wszedł do wspaniale przystrojonej sali rozpraw, w której zgromadzili się wszyscy urzędnicy sądowi w galowych mundurach.

Simonowicz wygłosił tu dłuższą mowę, na którą cesarz odpowiadając zaznaczył, że ma silne przekonanie, iż stan sędziowski w Galicyi jak dotąd tak i na przyszłość dorośnie swemu zadaniu.

Cesarz oglądał potem szczegółowo plany budowy nowego gmachu, które mu objaśniał inżynier Szkowron.

Lwów, 11 września. Pod auspicyami cesarza otwarto dzisiaj nowy izraelicki dom dla sierót. Budynek piękny, wystawiony częścią z funduszów gminnych, częścią z fundacyi rodziny Rosenstein, przeznaczony jest dla 60 chłopców i tyluż dziewcząt. Masy ludności żydowskiej czekały na przybycie monarchy.

Przy wejściu czekało prezydyum gminy izraelickiej z torą i srebrnemi sprzętami rytualnemi, podczas gdy stowarzyszenia żydowskie i młodzież szkolna utworzyła szpaler.

Na przyjęcie cesarza przybyli: arcyksiążę Leopold Salwator, następnie prezes ministrów Windischgraetz, ministrowie Falkenhayn, Jaworski, marszałek Sanguszko z członkami Wydziału krajowego, wiceprezydent Rady szkolnej, inspektor szkolny Baranowski i Marchwicki.

O godzinie kwadrans na 11 przybył cesarz, przed którym jechał prezydent Mochnacki. Po krótkiej przemowie prezesa gminy wyznaniowej Horowitza wszedł cesarz do budynku i przyjął bukiet od jednej z dziewcząt, które sypały mu kwiaty pod nogi.

Chór chłopców i dziewcząt odśpiewał kantatę.

Rabin Schmelkes przemówił do cesarza po hebrajsku, a kaznodzieja dr. Caro w języku polskim i niemieckim.

Mowca podniósł, że na tem miejscu nauczają miłości bliźniego i patryotyzmu, na miejscu, które przez obecność monarchy otrzymało wyszczególnienie.

Cesarz wpisał się do księgi pamiątkowej i zaszczycił rozmową rabina i kaznodzieję, poczem obejrzał cały dom.

Chór śpiewał podczas tego hymn ludowy po niemiecku. W końcu udał się cesarz do sali modlitwy, gdzie rabin odmówił modlitwę za cesarza.

Prezes Horowitz podziękował cesarzowi za odwiedziny, poczem tenże wyszedł z zakładu.

Lwów, 11 września. Wczoraj na audyencyi przyjął cesarz konsula rosyjskiego we Lwowie Pustoszkina.

Trydent, 11 września. Cesarzewiczowa Stefania udała się do Wenecyi.

Paryż, 11 września. Według ostatnich wiadomości w katastrofie kolejowej w Apilly zginęło osób 5, rannych jest 15.

Między ofiarami nieszczęścia znajduje się jeden obywatel austryacki i jeden węgierski.

Lizbona, 11 września. Między Niemcami a Portugalią spór o granice terytoryalne we wschodniej Afryce został załatwiony.

Londyn, 11 września. *Biuro Reutera* donosi z Shanghai, że w północnej Korei Japończycy zamknęli Chińczyków. Głód wśród Chińczyków taki, iż musieli pozabijać konie kawaleryjskie.

Japończycy wydalili ze swoich okrętów wszystkich obcych poddanych.

Neapol, 11 września. Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej na uczczenie pobytu króla podczas cholery, wygłosił Crispi mowę, w której podniósł potrzebę, aby powagi: świecka i duchowna w równej mierze i zgodnie oddziaływały, aby lud, na bezdroża sprowadzany, skierowały na drogę sprawiedliwości i miłości. W walce, przeciw nieszczęsnej sekcie która na swoim sztandarze wypisała hasło: „precz z Bogiem i królem“, musimy wystąpić z hasłem: „z Bogiem i królem za ojczyznę“.

Entuzyastyczne okrzyki odezwały się po mowie Crispiego

Petersburg, 11 września. W sobotę wieczorem wykoleił się na drodze do Moskwy, w oddaleniu 18 wiorst od Petersburga, pociąg towarowy. Lokomotywa stoczyła się z nasypu kolejowego i zaryła w ziemię. Szesnaście wagonów roztrzaskanych. Jeden człowiek zabity, dwóch rannych. Jest podejrzenie, że przyczyną wykolejenia było zbrodnicze zniszczenie szyn.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 11 września 1894 r

	Kursw w al. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	89
Zjednoczony dług w srebrze	98	80
Austryacka renta złota	123	95
4 % austryacka renta (marcowa)	97	85
4 % węgierska renta złota	121	85
4 % węgierska renta koron.	97	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1021	—
Akcye kredytowe	368	70
Londyn	123	85
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	82½
20 marek	12	17
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	44	75
Dukaty austryackie	5	87

Wiedeń, 11 września. Ruble 134 25 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·20 Żyto na jesień 5·39—0·00. Pszenica na jesień 6 40—0·00 Owies na jesień 5.95—0·00.

Wiedeń, 11 września. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95·50; 4 % galic. fund. propin. 96 70; 4½ % list. banku kraj. 100·—; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 280 50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 40; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 265 30; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.022·—

Berlin, 11 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 223 90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 50 mrk. Austryacka srebrna renta 95 50 mrk. Węgierska złota renta 100·10 mrk. Węgierska renta koronowa 94·20 mrk. Austryackie banknoty 164 35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 135·50 mrk. Ruble 221 25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego 65·80 mrk. 4 % listy likw Królestwa Polskiego —·— mrk

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Strach przed praniem. Pranie — jak wiadomo — przewraca wszystko do góry nogami i wywołuje w domu okropny chaos. Gospodyni nie ma czasu pomyśleć o obiedzie, nie może się ubrać, a nawet nie może spełnić najskromniejszych życzeń męża i dzieci. — Dziś atoli jest już inaczej; pranie przestało być postrachem i zaledwie znać, że się ono odbywa. Cudu tego dokonuje patentowane **mydło murzyńskie,** nowe mydło do prania, którem za pół dnia można wyprać 100 kawałków bielizny pięknie i czyściutko i przez to oszczędzić sobie wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. Wystarcza przeprać niem bieliznę tylko raz, a jest już zupełnie czysta, i nie potrzeba przy tem używać ani szczotki, ani bielidła, które niszczą bieliznę. Mydło owo nie jest bynajmniej szkodliwe; można niem prać nawet rzeczy kolorowe, a farba zgoła nie puszcza. Cena mydła murzyńskiego różni się zaledwie o małą odrobinę od ceny mydła zwyczajnego. Dostać go można w każdym większym handlu wiktuałów. Skład główny: Wiedeń, I, Renngasse 6.

Dr. Emanuel Rosenblatt
powrócił i ordynuje jak dawniej.
(2192 2 3)

60.000 złr. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie odbędzie się już dnia 27 września. 2112

WILHELM FENZ
przeniósł swoje magazyny na Rynek 31, róg ul. Szewskiej. 1718 52 0

Ważne dla PP. Studentów.
MUNDURKI
dla PP. Studentów
wykonuje ściśle podług oryginalnych wzorów i próbek z materyału krajowego, w gatunku doborowym i **po cenach przystępnych** firma
A. BERNACKI
Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, **kupuje i sprzedaje** pod najkorzystniejszemi warunkami
KANTOR WYMIANY
Filii c. k. uprzyw.
Galic. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek Główny L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą, bez doliczenia **prowizyi.**

Dom bankowy i kantor wymiany JAKÓBA HOCHSTIMA
Kraków, Rynek główny, Linia A-B.
kupuje i sprzedaje **pod najkorzystniejszymi warunkami** krajowe i zagraniczne papiery, **akcye, listy zastawne, losy, monety,** wymienia wszelkie kupony, wylosowane papiery. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą bez liczenia prowizyi.

Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg
Farby pokostowe szybko schnące do podłóg
Lakier powozowy

Pasy do maszyn z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szycia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.
Oleje do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH



SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW
pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:
Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 70 104

Siny kamień (siarczan miedzi) **do bajcowania pszenicy.**
Korzeń mydlany do prania wełny.
Cebula morska i inne trucizny na szczury i myszy polne.

Najlepsze
Smarowidło nieprzemakalne **na obuwie.**



✝

Za spokój duszy ś. p.
Karoliny z Gostkowskich
HOMOLACS
odprawionem zostanie
we czwartek dnia 13 września 1894 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów
Nabożeństwo żałobne
na które pozostały mąż wraz z synami zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. 2202

Winogrona kuracyjne
merańskie, vöslauskie i badeńskie
oraz **wszelkie owoce południowe** poleca
handel win i łakoci
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. 2021 1 2
Przyjmuje się zamówienia zamiejscowe.

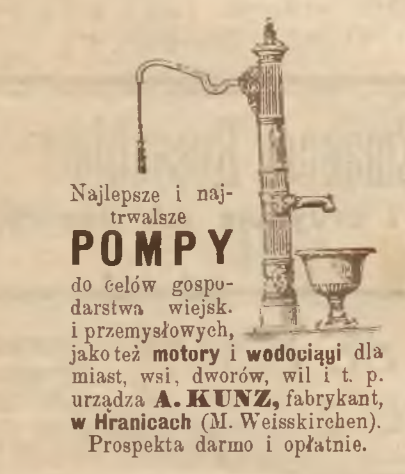
Handel korzenny
JULIUSZA HOLZERA w Rzeszowie
poszukuje 2205 1 3
starszego subjekta
jakoteż **ucznia** z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną.

Niemiec udziela **lekcyj języka niemieckiego** za miernem wynagrodzeniem, oraz **początków tańca.** — Łaskawe zgłoszenia pod **P. P.** do Administracyi „N. Reformy“. 2203 1 2

Koncypient
chrześcianin, w języku niemieckim zupełnie biegły, znajdzie zaraz korzystną posadę w kancelaryi adwokackiej na prowincyi.
Zgłoszenia pod znakiem **„Koncypient O.“** przyjmuje Admin. „Nowej Reformy“. 2206 1 3

6 roczników „Świata“
bogato oprawnych, **za 20 złr. do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 2135 1 2

Lekcyj jęz. francuskiego i niemieck.
poszukuje uczeń VI klasy szkoły średniej, wychowany na obczyźnie i dlatego językami temi dobrze władający. 2204 1 0
Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy“ pod literą **„Y“.**



Najlepsze i najtrwalsze
POMPY
do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jakoteż **motory i wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen).
Prospekta darmo i opłatnie.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

Rozpisanie dostawy.

Dostawa następujących materyałów na rok 1895 rozdaną będzie w drodze ofert, a mianowicie:

254.000	kg.	różnych odlewów żelaznych,
15.000	„	Cyny Bauca,
1.200	„	blachy miedzianej do 10 m/m grubości,
3.500	„	„ „ ponad 10 m/m „
5.500	„	rur miedzianych,
3.000	„	nadstawek miedz. do rur płomiennych,
5.500	„	miedzi w okrągłych sztabkach,
700	„	drutu miedzianego.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż odnośne formularze ofert, w których rozpisana ilość materyałów bliżej jest określoną, przejrzeć i nabyć można w biurze mechanicznem podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych, lub też za nadesłaniem marki pocztowej.

Ceny należy podać franco jednej ze stacyj kolei państwowych włącznie z wszystkiemi kosztami.

Na dostawę cyny i miedzi, których to materyałów ceny się zmieniają, należy oferować tylko dodatek do ceny stałej, której obliczenie w formularzu oferty bliżej jest określonem.

Oferty wraz z załącznikami, ostemplowane marką na 50 ct., opieczętowane i opatrzone napisem: „Oferta na dostawę odlewów żelaznych, cyny i miedzi“, przyjmuje expedyt c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do 1 października b. r. do godziny 12 w południe,** w którym to dniu o godzinie 3 po południu otwarcie nadesłanych ofert nastąpi.

Oferentowi przysługuje prawo, przy komisyonalnem otwarciu ofert być obecnym.

C. k. Dyrekcya ruchu zastrzega sobie uwzględnienia oferty na całą dostawę, na część takowej, lub też całkowitego nieuwzględnienia oferty.

Oferty nieodpowiadające wyszczególnionym wymogom lub też wniesione po terminie wyżej podanym, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 10 września 1894.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony). 2199 1

PRANIE
już nie jest postrachem.

patentowanego **mydła murzyńskiego** — **Przy użyciu** można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie.
patentowanego **mydła murzyńskiego** — **Przy użyciu** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego.
patentowanego **mydła murzyńskiego** — **Przy użyciu zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz.** 2195 1 24
patentowanego **mydła murzyńskiego** — **Przy użyciu** nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła.
patentowanego **mydła murzyńskiego** — **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. **Za zupełną nieszkodliwość wszelkie poręczenie**

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów.
Skład główny: **Wiedeń, 1, Renngasse 6.**

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.
Ostatni miesiąc. 1884 21 0
Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają:
Józef Alstätter, dom bankowy, Stanisław Feintuch, dom bankowy, Amalia Eibenschitz, kantor wymiany, Juda Birnbaum, dom bankowy.

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Krem oryentalny biały, różowy i kremowy, nadający twarzy śliczny odcień, pokrywa piegi, plamy, dzioby i czerwoność nosa, — biały 1 złr., różowy i kremowy 1 złr 20 ct.
Pudr kosmetyczny używa się ze świetnym skutkiem po poprzedniem zastosowaniu kremu oryentalnego, potęguje działanie takowego i twarz czyni dla oka przyjemnie matową. Cena 1 złr. 50 ct.,
Pudr na włosy biały po 30 ct.; popielaty i żółty po 50 ct.
Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3 i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. — **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 137 29 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 66 23 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryceogo Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Kraków, ulica Gołębia, L. 5, I piętro.
Szkoła 8-klasowa prywatna żeńska
Lucyi Zeleszkiewicz
naukę rozpocznie 10 września.
Zapis otwarty. 2167 2 3

W Zakładzie 2133 3 3
wychowawczo-naukowym
Winct. Falskiej i Zofii Maciejowskiej
ulica św. Jana L. 15,
nauka rozpoczyna się **10 września.**

L. 1199.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje na mocy §§ 4 i 5 ust. z 2 lutego 1891. dz. ust. kr. Nr. 17, i §§ 7 i 8 rozp. wyk. dz. ust. kr., Nr. 82 z 1891, tudzież na podstawie postanowienia Wys. Wydziału krajowego z 24 kwietnia 1894. L. 21638, konkurs **na prowizoryczną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni** dla 21 gmin na obszarze 482☐ km. o 19 538 mieszkańcach.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży 400 złr. a. w.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austryjackiego,

2) doktorat wszech nauk lekarskich,

3) nieskazitelny charakter,

4) znajomość języka polskiego i ruskiego,

5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,

6) obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

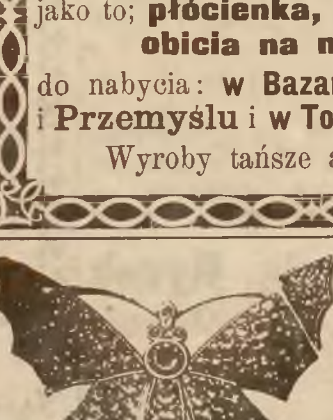
Podania udokumentowane wnosić należy **do Wydziału powiatowego w Turce w terminie do końca września 1894.** 2163 2 3

Turka, 16 sierpnia 1894 r.

Prezes *Osuchowski.*

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa KRONDORFSKA
uznana za najlepszą i naturalną.
Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.
Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 6 52

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.
Krajowe
wyroby andrychowskie
J. GRÜNSPANA 2678 74 104
jako to; **płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble,** różnego rodzaju **drelichy,**
do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**
Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie
w oprawie:
granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.
Czeska agencya 55 193 0
Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Niniejszem zawiadamiam P. T. Publiczność, iż do **pralni angielskiej,** przy **ulicy Grodzkiej** istniejącej — **wszelkie przedmioty do czyszczenia i prania przyjmuję wyłącznie w lokalu przy ul. Floryańskiej, L. 2. Hotel Drezdeński,** po lewej stronie idąc z Rynku.
Filij żadnych obecnie nie posiadam, jeżeliby jakie pod mą firmą istniały, nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności. 2101 5 5
Z poważaniem
H. Recht,
właściciel pralni angielskiej, Kraków, ulica Floryańska, 2 (Hotel Drezdeński).

Akademik
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami **poszukuje lekcyi.**
Łaskawe zgłoszenia pod **M. W.** p. r. **Kraków.** 2160 3 3

● Zdumiewa ●
swą znakomitą skutecznością przeciw wszelkiego rodzaju **nieczystościom i wyrzutom skórnym,** jak liszajom, wągrom, zaskórnikom plamom i t. p. 887 12 20
Bergmanna mydło smołowe
z karbolem i siarką,
wyrobu Bergmanna i Sp. w Dreźnie-Radebeul
(ze znakiem ochronnym: dwaj górale).
Dostać można sztukę po 40 ct. w aptece **Leona Rosnera w Krakowie** i w aptece **Józefa Skalskiego w Podgórzu.**

Największy skład
Maszyn do szycia
wyłącznie systemu Singer'a
Józefa Iwanickiego
następcy
w Krakowie,
Rynek gł., L. 25.
1753 — 43 0
Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.



Makarony
we wszelkich gatunkach, wyrabiane na **jajach pod gwarancyą** sprzedaje
Pierwsza parowa fabryka wyrobów spożywczych
Bogdanówka-Lwów,
poczta dworzec kolejowy Lwów,
własny skład i sprzedaż
we Lwowie, Plac Halicki, ul. Wałowa, 9.
Fabryka, urządzona wzorowo, przerabia ciasto przy olbrzymiem **ciśnieniu kilkuset atmosfer,** wskutek czego makarony te są **tak lekko strawne,** że nawet **najsłabszym osobom** mogą być polecone.
Wystawa krajowa, pawilon przemysłowy Nr. 559. 1978 10

WŁ. LIMANOWSKI
zegarmistrz 1286 34 50
w Krakowie, Rynek główny, Linia A-B, 39,
poleca



ZEGARKI
złote, srebrne, stalowe i niklowe.
Wszelkie zamiany przyjmuje.
Wszelkie reperacye uskuteczniam jaknajdokładniej z rocznem poręczeniem.
Uwaga. **Zegarki kolejowe „Roskopf“**

Nagniotki
traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu **„Specyfiku“.** Cena 50 ct. — Skład w aptece pod „złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Ukończony słuchacz filozofii
(filolog) poszukuje **lekcyj w miejscu.** — Wiadomość: **ul. Zwierzyniecka, 19,** w oficynie, na dole, na prawo. 2150 3 3

Lokal
odpowiedni na pracownię wraz z mieszkaniem dla panów rękodzielników **do wynajęcia** każdego czasu przy **ul. Starowiślnej, L. 16.**
Wiadomość **u stróża.** 2174 3 3

Wdowa z małoletniemi dziećmi, która utrzymywała się z prywatnych lekcyj, obecnie z powodu choroby na krwotok nie mogąc takowych udzielać, pozostaje w bardzo wielkiej nędzy. Udaje się przeto do szlachetnych serc z pokorną prośbą o przyjście jej w pomoc. — Łaskawe datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod lit. **K. M.** 1908 2 2

Lekcye języka francuskiego
zbiorowe i pojedyncze, tak dla osób dorosłych, jak i dla uczęszczających do zakładów naukowych. 2140 1 3
Bliższe szczegóły na miejscu: **ul. Krowoderska, L. 15,** I p. drzwi na lewo, od godz. 1—5 po poł.



Lampy
w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca
Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki
„R. Ditmar“
Kraków, Rynek główny, L. 12.
Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 538 165 400
Ceny bardzo tanie.

Nagrody 20 złr.
Zginął pies wielki, płowej maści jak u wilka, wabi się **Edon,** nie gryzie, na karku ma obróżę skórzaną, obszytą niebieską włóczką. Uprasza się takowego oddać **woźnemu Towarzystwa Sztuk Pięknych Stanisławowi w Sukiennicach.** 2200 2 3

Uczeń
potrzebny do handlu korzeni **A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** 2159 3 3

Extrakt orzechowy
zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1872 7 0

5—10 złr. a. w.
dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto się chce zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.
Zgłoszenia pod **„Lose“** przyjmuje **J. Danneberg,** Annoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 1960 10

Kilku zdolnych
tokarzy żelaza
znajdzie stałe zatrudnienie we fabryce maszyn 2177 3 3
T. BREDTA w Ottynii.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.